

Ceny prenumeraty.

W Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

Miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
wartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem piśmie liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Próba nowego zamętu.

Przed kilku dniami wskazaliśmy na ujawniające się dziś coraz silniej dążenie naszego społeczeństwa do konsolidacji wszystkich sił narodowych, do zgodnej wszystkich stronniczych i partyj pracy dla postępu naszej kultury i wzmocnienia naszego stanowiska w kraju i w państwie.

Nie jest to tylko żądza chwilowego spokoju po wyczerpaniu całorocznym prawie okresem nadmiarem zastraszonych walk partyjnych, które towarzyszyły pierwszym przeobrażeniom, wywołanym przez powszechne głosowanie do parlamentu, ale głęboko odczuta potrzeba całego społeczeństwa, wszystkich warstw jego zjednoczenia sił narodu wobec wzrastającego naporu wrogich nam żywiołów.

Mniejsza o to jakie kombinacje taktyczne skłoniły przewodców stronnictwa ludowego do wstąpienia do Koła. Ale nie mamy prawa podejrywać ich o to, aby podany przez nich na kongresie Rzeszowskim powód, wyjaśniający ten ich krok jako odpowiedź ludu polskiego na gwałty pruskie, był czcym jeno demagogicznym frazesem. A w każdym razie ogół stronnictwa ludowego ten właśnie motyw skłonił w pierwszym rządzie do podania bratniej dłoni reszcie narodu.

I zrozumiało jednocześnie społeczeństwo nasze, że dokonywująca się dziś demokratyzacja publicznego naszego życia, to nie przewrót gwałtowny, ale proces niezbędnej ewolucji, który siły narodu wzmocni, gdy reformy konieczne dla powołania do czynnego w polityce narodowej udziału najszerszych warstw ludowych, nie przemocą wywalczane będą przez dochodzące do władzy stronnictwo, lecz będą stanowić wynik zgodnego porozumienia żywiołów dotychczas rządzących z rosnącą w siłę demokracją.

Więc to usposobienie do zgody, do harmonijnego współdziałania wszystkich warstw i partyj dla jednego naczelnego celu: postępu narodowej naszej cywilizacji, jest dążeniem zdrowym.

I z zadowoleniem stwierdzaliśmy, że prąd narodowej konsolidacji nietylko w kraju, w szerokich społeczeństwach warstwach ugruntowuje się coraz silniej, lecz że i w Kole jest on dziś dominującym.

Widocznie jednak są ludzie zgola niezdolni do pracy w szeregu, do podporządkowania swego własnego „ja” narodowemu „my”. Gdy tylko w czemkolwiek zostanie zadrażniona ich własna ambicja, gdy jakiś niefortunny ich projekt (najzdolniejszy człowiek może przecież nieraz się pomylić) zostanie przez ogół społeczeństwa odrzucony, zamiast starać się o naprawienie błędu, usuwają się z szeregu, co gorsza, sami zeń wychodząc,

starają się szereg zmacić, zawichrzyć, choćby nawet nie mieli widoków z tego zawichrzenia samym dla siebie osiągnąć korzyści. Ale przynajmniej zaspokoją swe rozdrażnienie do tych, co się sprzeciwili, a których traktują z punktu jako swych osobistych wrogów.

Ekscel. Korytowski opracował projekt podwyższenia podatku od wódki. Ogół społeczeństwa naszego i przeważna większość Koła uznała projekt ten za krzywdzący nasz kraj.

Zdawałoby się, że minister, który chętnie brał na się wobec rządu rolę reprezentanta polskiego społeczeństwa, widząc zasadniczy sprzeciw całej naszej opinii publicznej, cofnie swój niefortunny projekt, aby nasamprzód zasięgnąć zdania tych, kogo ma on uszczęśliwić, t. j. Sejmu, którego finanse ma niby to podreparować.

Tak ten projekt reklamuje bowiem w „Dzienniku” p. Inländer, jak wiadomo, otrzymujący inspirację od eksc. Korytowskiego.

Wczoraj wykazaliśmy już wielkie podobieństwo zamierzonego przez ministra finansów daru dla kraju do daru Danaów. Kraj ma otrzymać 13½ miliona kor. z podwyższenia podatku wódczanego. Ale za to zapłaci państwu 30 milionów, wyrzeknie się na rzecz państwa raz na zawsze jedyne źródła, któreby mogło być w przyszłości użyte dla istotnej sanacji niedomagających finansów kraju, nie mówiąc już o stratach, jakie poniesie nasz ogół rolniczy.

Sprawa chyba jest dość jasną i niechęć większości naszych posłów do uchwalenia projektu ministra finansów aż nadto zrozumiała. Naszem zdaniem, obowiązkiem ich jest wprost niedopuszczyć do tak lekkomyślnego załatwienia tej sprawy, jak tego żąda eksc. Korytowski, do uchwalania jej na gwałt, przed feryami.

Powtarzamy, w sprawie projektu, z mierzącego niby to do sanacji finansów krajowych musi być wysłuchane nasamprzód zdanie Sejmu, przedewszystkiem Koła sejmowego.

Jest chyba czas najwyższy przypomnieć sobie o istnieniu Koła sejmowego i o tem, że w zasadzie uważaliśmy zawsze i uważamy Koło parlamentarne za delegację Sejmu.

Ale to nie odpowiada rachubom eksc. ministra finansów. Napiera on na uchwalenie mu podwyższenia podatku wódczanego zaraz — bo wie, że spytane o zdanie społeczeństwo, projekt jego odrzuci.

A gdy w Kole trafia na opór, znajdują się dziś usłudzi, którzy dla dogodzenia jego planom nie wahają się proponować wprowadzenia ponownie do Koła zamętu walk partyjnych, aby i jednolitość jego rozzerwać i odwrócić uwagę społeczeństwa, oraz samego Koła od sprawy rzeczowej podatku wódczanego, walkami

przeciwko poszczególnym osobom i frakcyom posłów, przemycić w zamęcie krzywdzący kraj projekt eksc. Korytowskiego.

Akcja jest już rozpoczęta. Zwracamy na nią uwagę, aby przez zdemaskowanie jej wczas, nie dopuścić do przygotowywanego wybuchu ponownych walk partyjnych, gdy trzeba nam dziś spokoju, jedności i zgody.

Akcja ta rozpoczyna się akurat w ten sam sposób, jak rozpoczynano kampanię polemiczną, skierowaną swego czasu przeciwko unii demokratycznej. Rozpoczął ją „Kuryer Lwowski” od niczem nieumotywowanej, jak fakty wykazały, nawskroś oszczerczej, kłamliwej napaści na posła Głabińskiego.

I teraz „Kuryer” ni stąd ni z owąd wystąpił we wczorajszym numerze z umieszczoną na froncie korespondencją wiedeńską, pełną ordynarnych napaści na prezesa Koła.

Celu tej napaści korespondent „Kuryera” oczywiście sam nie podaje. Ale p. Inländer, najbliższy towarzysz broni p. Dąbskiego, korespondenta „Kuryera”, z czasów wszystkich dotychczasowych kampanij przeciwko posłowi Głabińskiemu, jako kandydatowi na prezesa Koła i jako już prezesowi, — inspirujący młodszego kolegę natchnieniami otrzymanymi z ministerstwa skarbu, daje w „Dzienniku” komentarz do tej napaści. „Dotychczas — pisze on — nie jest wykluczonym, iż podwyższenie podatku będzie uchwalonem przed feryami. W Kole polskiem szczególnie działa w tym kierunku p. Stapiński... Ale trudności są wielkie”.

Napaść „Kuryera” ma być środkiem do usunięcia tych trudności. Mamy jednak nadzieję, że siewcy zamętu przeliczą się w swych rachubach. Niedawno dla usunięcia jednej trudności próbowali po cichu wywołać krysys w ministerstwie dla Galicji.

Ale patrafili na zdziwowaną niechęć większości Koła do walk partyjnych. To też korespondent „Kuryera” już Eksc. Abrnhamowiczowi nie grozi, zadawalnia się pod jego adresem docinkami, „iż subtelną ostrożnością” odwieka „to, co i tak niedługo siłą faktów nadejść musi nieubлагanie”. Cały zaś atak kieruje przeciwko prezesowi Koła w nadziei, iż albo zastraszy go, albo wywoła przewrót w Kole, albo przynajmniej spowoduje zamęt, przy którym łatwiej będzie przeforsować narzucenie na kraj nowych ciężarów.

Zdemaskowawszy tę grę, oświadczamy zarazem, że my się do walki, w jaką chciałby nas wciągnąć inspirator wiedeńskiej korespondencji „Kuryera”, sprostować nie damy, że na dalsze napaści reagować nie będziemy.

I przypuszczają należy, że również ogół dzienników naszych i naszych posłów położy natychmiast kres tej próbie nowego zamętu i nowej walki partyjnej.

O marmurowym chłopcu.

W ziemi leżał chłopak marmurowy.

Pod nim rósł laszek pini, które rozłożonemi szeroko gałęziami spleły się w altanę ciemnej zieleni i zjadły chciwie promienie słońca, nie dopuszczając ich do tęskniącej murawy. Toteż murawa spełzła i zbladła i skruszała i na jej miejscu rozpanoszyły się mchy gdzieś niedługo, przeważnie zaś ciemne i świecące jak stary bronz, albo jak pierś murzynki.

Lecz marmurowy chłopak leżał w ziemi tak głęboko, że nie dochodziły do niego nawet powikłane białą siecią konary drzew.

I nikt o nim nie wiedział. Nikt na całym, wielkim świecie.

Owinęły go wilgotne grudy ziemne niby miliony węzów i wciskały go coraz niżej i niżej w otchłań czarną. Wiatr wieczorny, który w tem miejscu od początku świata zawsze tak samo szumiał, znał jeden jego historię. Nie opowiadał jej jednak nikomu.

Raz kamienna nimfa, która siedziała w basenie wyszłej fontanny, o parę kroków od piniowego lasku, chciała z wiatrem wieczornym rozmawiać.

Zdarzało się to zwykle raz na trzysta lat.

Kiedyś, kiedyś wiatr ten w uimie się kochał. Lubił szumieć miłośnie koło niej i szum swój łączyć ze szmerem wody miarowym, co z piersi nimfy cienkimi strugami spadała na jasne tafle.

Muzyka wtedy budziła się słodka jak pieśń o wilgotnych pocałunkach.

Lecz było to dawno.

Biały kształt nimfy zczerniał od deszczów i rosy, kamienne jej członki popękały i czarne, rdzawe plamy,

narosłe ze śliskich grzybów, wygryzły jej biodra, plecy i łono.

Toteż wiatr zaczął ją zwolna omijać.

O miłości swojej zapomniał, albo już teraz jej się wstydzik. Czasem, przez litość poprostu, poszumiał chwil parę obok smutnego posągu i laciał zaraz dalej.

Nimfa zastęgiła w kształcie nowym, w lichym kształcie nudy.

— Widzisz, takie jest moje drugie życie — szepnęła raz wiatrowi, gdy właśnie chciała z nim rozmawiać i zatrzymać go, kołem ją okrążającego szerokiem.

— Trudno, trudno — zaszumiał wiatr. — Poczekaj cierpliwie, aż rozlecisz się całkiem. To jest twój los. Cierpliwości tylko a wkrótce za kilkaset lat, staniesz się znowu niczem.

— Słuchaj, nie mówiłam z tobą tak dawno. Zostań przy mnie choć chwilę, zaśpiewaj mi opowieść jaką piękną. Przecież kochałeś mnie.

Wiatr westchnął krótkim szumem.

— Mogłabyś już o tem zapomnieć. Zresztą wtedy zdradzałaś mnie z każdym błazniakiem motylem, który, białością twojego ciała zżęcony, na piersiach lub na ustach twoich siadywał i kolorowem skrzydełkami pieścił twój chłód kamienny. Musiałem ich zawsze odganiać od ciebie. Nimfo, czemuś nie straciła pamięci? Ale ja jestem dobry.

Owionął ją krótką pieszczotą.

Lecz szumiał tylko wokół jej włosów i twarzy, która uniknęła jeszcze zniszczenia. Unikał jej potrzaskanych piersi i połamanych ramion i reszty ciała, ruiny teraz spekanej i niekształtnej.

— Jak to miło, jak miło, szepnęła nimfa. Bądź bardziej śmiały, pozwalam ci.

— Tylko bez rozrzewniań, bo polecę zaraz dalej — pogroził wiatr.

— Szkoda, że nie masz obok siebie jakiegoś to-

warzysza z kamienia. Moglibyście marzyć o szaleństwach, bo na szczęście nie stać was na ich spełnienie, mogliście czulić się do siebie całe dnie i noce. A leży tu niedaleko chłopak z marmuru.

— Lepiej, że niema go przy mnie. Teraz wstydziałabym się tylko przed nim, wstydziałabym się, że niegdyś piękna i czysta i świecąca blaskiem jestem dziś urody mojej dawnej niekształtnym pomnikiem. Któż mógłby mnie teraz kochać? Płakać można tylko nademną...

Wiatr musnął z litością jej włosy kamienne.

— Chłopak z marmuru — czemu ja dawniej go nie znałam?

— Bo stał niegdyś po drugiej stronie tego świętego gaju. Chcesz, opowiem ci jego historię. Od niego ją słyszałem, bom go swojego czasu znał i żyliśmy w przyjaźni.

— O dobrze, dobrze. Będę miała jedną przynajmniej chwilę rozkoszną. Teraz to całe moje towarzystwo stanowią w dzień jacyś śmieszni, obrzydliwi ludzie, którzy zaglądają tu czasem. Noszą pod pachami male księżeczki w czerwonej oprawie, mają okropnie duże ręce i nogi i bezczelne twarze parobków. Dotykają mnie grubymi palcami, drą mnie brudnymi paznokciami i śmieją się wrzaskliwie.

— To turyści z Prus.

— Wszystko jedno, wolałabym nie istnieć niż dać się im oglądać. Mów mi o marmurowym chłopaku.

Szumiał wiatr:

— On był kiedyś żywy przedtem, nim drugi raz ożył w marmurze. Był paziem cezara, siadywał u jego stóp, ubrany w białą szatę srebrem bramowaną, w złotej przepasce na miękkich, jasnych włosach, długich i wonnych jak włosy dziewczyny, ułożonych w pukle spadające na szyję lilijową i kobieco delikatne lecz silne ramiona.

Austro-Węgry, Hohenzollernowie i Anglia.

Wiedeń, 19 czerwca.

(A) Prasa niemiecka Rzeszy, a w ślad za nią prawie cała prasa austriacko-niemiecka boleją, że skutkiem układu rewelskiego, regulującego stosunki macedońskie, interes i powaga Austro-Węgier na Bałkanie znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie.

Te narzekania, redagowane w biurze literackim na berlińskiej Wilhelmstrasse, są jednym z najważniejszych — jak wiemy — środków dyplomacji pruskiej, pragnącej przykuć Austro-Węgry do rydwanu polityki domowej Hohenzollernów. Kto jednak pisze, że projekt reform macedońskich, opracowany przez Anglię i Rosję, godzi bezpośrednio w Austro-Węgry — ten kłamie, albo nie zna faktycznego stanu rzeczy.

Anglia i Rosja, a wraz z nimi Francja nabrały przekonania, że dalszy ciąg anarchii, panującej w Turcji, wychodzi na szkodę Europy. Z tej anarchii korzysta jedynie polityka dynastyczna Hohenzollernów, ponieważ coraz jawniej zmienia Turcyę w swoje lenno wojskowe. Zdradził to generał pruski Keim, gdy na szpaltach wiedeńskiej „Neue Fr. Presse” pisał, że w razie natarcia Rosji i Anglii na Niemcy, Turcja natychmiast się rzuci na Rosję.

Rosja, Anglia i Francja chcą tedy położyć — pośrednio — kres gospodarce pruskiej w Turcji, poddając tę ostatnią zrazu w Europie, a potem i w Azji zbiorowej kontroli mocarstw. Gdzie panuje kontrola zbiorowa, tam o burmistrzowaniu jednego państwa nie może być nadal mowy.

Interesom i powadze Austro-Węgier tylko wtedy może grozić niebezpieczeństwo, gdyby odpowiedzialni dyplomaci owej monarchii uważali tę ostatnią tylko za straż przednią Rzeszy spruszczonej na Bałkanie. Jeżeli Austro-Węgry nie będą prowadziły samodzielnej polityki zagranicznej, tylko szły za podseptem Berlina, wówczas istniejący układ w Rewlu przyniesie im straty. Lecz nie jako Austro-Węgry. Stracą one jako przednia straż pruska, boć ograniczenie wpływu Hohenzollernów na dworze sułtańskim będzie się równało ograniczeniu wpływu Austro-Węgier.

Rzecz inna na wypadek, jeżeli dyplomacja austro-węgierska zachowa samodzielność postanowień i samodzielność ruchów. Wówczas układ rewelski wcale jej nie powinien przestraszać. Przeciwnie! Może ona do tego układu przystąpić, może go uważać za logiczny ciąg dalszy układu w Müzzsteg. Na widok takiego tytułu prawnego Rosja nie mogłaby odmawiać przypuszczenia Austro-Węgier do rządu mocarstw, kierujących w pierwszej linii nowymi reformami macedońskimi. A wówczas siłą naturalną wypadków, dzięki położeniu geograficznemu, dzięki odwiecznym w owych stronach stosunkom, — nikt inny nie odegrałby w Macedonii roli pierwszorzędnej, jak tylko Austro-Węgry.

Kto śledzi postępowanie króla Edwarda, ten wie, że wuj cesarza niemieckiego od samego początku swego panowania przywiązywał wagę do najlepszych stosunków z dworem wiedeńskim. Odwiedził z wielką ostentacją Franciszka Józefa I w jego stolicy i bawił tutaj aż cztery dni, od 31 sierpnia do 3 września 1903 r. Przedtem i potem odwiedził go dwukrotnie w Ischlu. Ustawicznie dbał o porozumienie z gabinetem na wiedeńskim Ballhausplatzu zwłaszcza, gdy chodziło o sprawy bałkańskie i ogólnoturkie.

Nawet i teraz, mimo wyraźnych sympatyj prusofilijskich barona Aehrenthala, król Edward daje do zrozumienia, że przykłada wagę niesłychaną do jak najlepszych stosunków z Austro-Węgrami. Niebawem przybędzie do Tryestu, do Poli i do Fiume eskadra wojenna angielska celem złożenia Austro-Węgom wizyty specjalnej. Owa grzeczność oznacza w języku dyplomatycznym, że król

Piękny był, gdy oczami zielonemi jak szmaragdy i w niewinności spokojnemi patrzył bez trwogi w twarz cesarza chmurną, ogromną, porysowaną fałdami zastygłego gniewu, nabrzmiałą od światem i bogami i słońcem gardzącej dumy.

Gdy wszyscy drżeli przed tem obliczem strasznym, w którym jedno zsuniecie puszystych brwi rozpałało na horyzonce łuny pożaru i śmierć znaczyło dla ludzi tyśiąca, on mawiał: „Czemu łękacie się twarzy cesarza? Ona złą być nie może, bo kwitną w niej usta małe i różowe”.

A cesarz nie widział go nigdy, choć on codziennie szedł z jego orszakem i niósł za nim wachlarz ze strusich piór. Nie patrzył na niego nigdy, jak nie patrzył na tłum senatorów, pretorianów i służby, jak nie patrzył na otaczającą go rzeszę pokorną i strojną.

Bo cesarz, człowiek-bóg, oczu swych nie chciał plamić widokiem ludzi, którzy z jego rozkazu żyli i z jego rozkazu umierali.

Raz tylko spojrzął na chłopaka-pazia a to spojrzenie śmierć chłopcu przyniosło.

Żona cesarza, Augusta Liwia, niesiona pewnego gorącego dnia kwietniowego w złotej lektyce przez zaciśnięte aleje ogrodu, ujrzała wśród różowych drzew migdałowych gromadkę paziów, kąpiących się w sadzawce basenu, wykładanego wzorzystymi wieńcami z kamiennych kwiatów.

Rozsunęła jedwabne firanki lektyki i podpatrzyła nagość chłopięcą, na której słońce malowało promienne róże a rozpryskujące się krople wody zwisały niby łzawy dyamenty. Przechylony w tył, ręce założył za szyję i uśmiechem zadumanym, witał swoją urodę, ciesząc się sobą, jak kwiatem dziwnym, czaru swojej niewinności świadomy.

I nagle zbladł, zatrząsł się, rece splotł na pier-

angielski chce możliwie najlepszych stosunków z Austro-Węgrami.

I trudno doprawdy zrozumieć, dlaczego Austro-Węgry miałyby się boczyć na Anglię? Przyjaźń ścisła z Anglią musi dać Austro-Węgom nie tylko hegemonię na całym Bałkanie zachodnim, lecz pomoc do odzyskania wpływu, zabranego Austro-Węgom na całym bliższym Wschodzie przez dyplomację niemiecką. Przyjaźń z Anglią zabezpiecza wybrzeża Adryatyckie Austro-Węgier, boć wbrew nakazowi Anglii Włochy nie odważyłyby się wystrzelić choć raz jeden na Tryest albo Zadar. Przyjaźń z Anglią wreszcie zapewniałaby Austro-Węgom w razie ewentualnej rewizji karty europejskiej odzyskanie Ślązka, zabranego w sposób rozbójniczy przez Fryderyka II. W stosunku do Anglii Austro-Węgry byłyby stroną nie tylko dającą, lecz i biorącą, podczas gdy w stosunku do spruszczonej Niemiec są i będą zawsze tylko stroną wyzyskiwaną aż do chwili zupełnego wchłonięcia.

Jest to dowodem zaniku zmysłu politycznego wśród stronnictw Izby poselskiej austriackiej, iż ani jedno z nich nie zdobyło się wobec tak wysoce znamiennej sytuacji międzynarodowej na interpelację, choć Izba poselska ma prawo zwracać się do prezesa gabinetu o wyjaśnienia z dziedziny stosunków międzynarodowych.

Taka interpelacja, odpowiednio zredagowana, poszłaby Berlinowi bardzo po nosie i popsułaby mu grę całą.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacja w parlamencie na razie jest niewyjaśniona. Układy rządu ze stronnictwami celem przedłużenia sesji aż do 20 lipca są w toku. Rząd bar. Becka wymaga przedłużenia sesji i uchwalenia całego szeregu przedłożeń dlatego, że w ten sposób chce pokazać, iż ma wpływ w parlamencie i że stronnictwa stosują się do woli rządu.

Istotnie, gdyby gabinet bar. Becka zdołał przed wakacjami przeprowadzić tak doniosłe ustawy, jak ustawę o podwyższeniu podatku od spirytusu, ustawę o podwyższeniu kontyngentu rekrutów obrony krajowej i cały szereg innych ustaw, sytuacja gabinetu wzmocniłaby się niesłychanie i pokazałoby się, że wszelkie pogłoski, jakoby gabinet bar. Becka nie opierał się na silnych podstawach, są zupełnie bezpodstawne.

Z drugiej strony stronnictwa nie chcą wracać do domu, przywołując jedynie znaczne podwyższenie ciężarów.

Równocześnie też daje się spostrzedz w Izbie poselskiej zupełną apatję do dalszej pracy parlamentarnej. Wczoraj wieczorem musiano przerwać posiedzenie bez oznaczenia terminu najbliższego posiedzenia i prezes Izby poselskiej musiał zwołać dzisiejsze posiedzenie listownie w ciągu nocy z pomocą rozsyłania listów osobiste do każdego posła, a to dlatego, że około godziny 9 wieczorem w Izbie poselskiej było obecnych tylko około siedemdziesięciu kilku posłów, podczas gdy kompletnie wymagany przez regulamin obrad wynosi przynajmniej 100 posłów, celem powzięcia prawomocnych uchwał.

Zdaje się jednak, że rząd przeprowadzi swoje zamiary i że sesja istotnie będzie przedłużoną. Czy jednak rząd zdoła załatwić wszystkie wniesione przedłożenia, jest rzeczą wątpliwą, ponieważ przedewszystkiem trzeba usunąć z porządku dziennego cały szereg wniosków nagłych, tamujących rozpoczęcie dyskusji nad przedłożeniami rządowymi.

W dniu wczorajszym socjaliści demokracji znowu wnieśli dwa wnioski nagłe.

W dzisiejszych gazetach porannych widnieje informacja, że socjaliści nie myślą o rozpoczęciu systema-

siach z bojaźnią a mgła szara osłupienia śmiech na wargach ślicznych mu zgasła.

Poczuł na sobie, na gładkiej, bez zmayı bieli swego ciała, wzrok błyszczący lepkiem, miodnym żarem.

Schylił głowę, a z oczu zaczęły mu padać łzy i spływać po wysmukłych piersiach wraz z łśnięciami kroplami wody, których jeszcze nie wypilo słońce. Chwylił spiesznie szaty i uciekł w kąt ogrodu między cyprysy, schował się w cieniu płaczący.

A gdy wieczorem późnym stał w portyku pałacowym przytulony do kolumny, i wyglądał w noc, prosząc ją o ukojenie smutku, który pierwszy raz w jego młodym życiu serce mu ścisnęła ołowianą obręczą i niepokojem go dławil, stanęła przy nim syryjska Liwia niewolnica, błękitnym płaszczem w srebrne gwiazdy haftowanym odziana, smągła i gibka, odorzająca wonią ambry, wzięła go za rękę i położywszy palec na ustach poprowadziła go wejściem wśród klombów rożanych ukrytem na ustronną terasę pałacu. Postawiła go przy drzwiach z pachnącego drzewa, do nieznanych jakichś komnat wiodących, kazała mu stać tam i czekać, potem pocałowała go w czoło, pogłaskała po twarzy i zębami śnieżnymi do niego błysnąwszy, odeszła, z żalem jakby za nim się oglądając.

Czekał przerażony, szeroko otwartemi, zielonemi oczyma patrząc w te drzwi tajemnicze. A w ciszy nocej daleko szumiały fontanny.

Uchyliły się drzwi i przez szparę wyciągnęła się do niego ręka od lilii bielsza i pachnąca jak cały ogród bzy i różany. Schylił się nad nią i zadrżał. Znał tę rękę, którą na klęczkach całować mogli tylko najwyżsi dojstojnicy, znał te palce ze świecącymi jak rubiny i złotym proszkiem obsypanymi paznokciami, znał ten pierścień z bezcennym szafirem i drżące usta do niego schylił, spiekł ich gorącość chłodząc na moment lodowem dotknięciem klejnotu.

tycznej obstrukcji, lecz przez zatamowanie dojścia do porządku dziennego, chcą wyrzucić pewien nacisk na rząd i chcą zapewnić sobie wpływ przy układaniu właściwego porządku dziennego prac parlamentarnych a do rozpoczęcia wakacji.

Rada państwa

Wiedeń. (TBK.) W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł dr. Petelenz — omawiał imieniem swego klubu sprawy rozmaitych kategorii personalu państwowego.

Jeżeli z pewnej strony powiadają, że dla personalu państwowego nic nie uczyniono — to jest to nie prawdą.

Jeżeli jednakowoż się mówi, że mało uczyniono, to zdanie to jest zupełnie słuszne. Dotacje na cele urzędnicze wynosiły w ostatnich 10 latach przeszło 127 milionów, przeciętnie rocznie 12 1/2 milionów, nie można więc ani parlamentowi kuryalnemu, ani rozmaitym rządcom czynić zarzutów, jakoby wobec tej sprawy absolutnie zimno się zachowywały. Mimoto trzeba stwierdzić, że niezadowolenie wśród personalu państwowego jest powszechne; niesłusznie jednakowoż przypisują to niezadowolenie politycznym wpływom. Polityczne wpływy skorzystały z tego niezadowolenia personalu państwowego, ale nie spowodowały go. Stanowisko obecnego ministra skarbu Korytowskiego, któremu zawdzięczać należy przekazanie 39 milionów koron na ostatnią regulację plac, musi być z uznaniem podniesione.

W polemice przeciw atakom, jakie dotyczyły ministra skarbu i Koła polskiego stwierdza mowca, że Korytowski dopiero jako minister wszedł do Koła polskiego, a nie przez Koło polskie, jako poseł był wysłany do parlamentarnego gabinetu. Nie ma też powodu być z niego niezadowolonym. Ostateczny los podwyższenia podatku od wódki nie jest jeszcze przypieczętowany. Jeżeli Polacy za tem głosować będą, to stanie się to w przekonaniu, że znow dla państwa całego ponoszą wielką ofiarę. Polacy nie są przecież wcale partją rządową. Rząd tylko formalnie jest parlamentarny, liczy kilku mężów parlamentarnych wśród swoich członków, nie jest tedy parlamentem w myśli parlamentarizmu.

Stanowisko Koła polskiego, wobec rządu określił zupełnie jasno prezes Koła. Stwierdził on, że Polacy jak zawsze byli stronnictwem, utrzymującym państwo, że swoje stanowisko wobec rządu czynią zawisłem od stanowiska rządu wobec nich.

Dopóki rząd nie występuje przeciwko interesom kraju, może liczyć na ich poparcie.

Mowca przytacza następnie powody, dlaczego ostatnie uregulowanie plac urzędników państwowych nie mogło zadowolić. Przedewszystkiem, jak i wszelkie inne poprzednie regulacje nie zostało przeprowadzone z rzeczowego punktu widzenia. Nie dano doraźnej pomocy urzędnikom, lecz traktowano ich ze społecznego punktu widzenia. Należy się uznanie ministrowi skarbu, który przeprowadził to, iż odstąpiono od planu dodatku drożyznianego, jak to początkowo podczas feryj Bożego Narodzenia 1906 projektowano. W miejsce tego ułożono przedłożenie ze stycznia r. 1907, które też uchwalono. W tem również, iż musiano to zrobić w pośpiechu, tak, że zapomniano o poszczególnych kategoriach, tkwi powód, dlaczego przedłożenie to nie zadowoliło. Także poszczególne pozycje nie były tak wymierzone, jak było powszechnem życzeniem urzędników i jak tego ówczesne stosunki drożyzniane wymagały. Tak jak regulacja z 1898 r., tak i ta poprawa bytu z r. 1907 przyszły o całe lata zapóźno. Do tego przyłącza się pewna nierównomierność, ponieważ personal urzędniczy z różnemi studjami doznał rozmaitego uwzglę-

Oddech zamarł w jego piersiach, serce jęczało.

A dłoń ta stalowym uściskiem chwyciła jego ramię, przez tkaninę szaty wpiły mu się w skórę ostre paznokcie. Dał się tej dłoni pociągnąć bezprzytomny, szkarłat i mrok tańczyły przed jego źrenicami.

A w ciszy nocej daleko szumiały fontanny

Na drugi dzień siedział znowu o zwykłej porze u stóp cesarza, ubrany w białą szatę, srebrem bramowaną, w złotej przepasce na miękkich, jasnych włosach długich i wonnych jak włosy dziewczyny.

Lecz w twarz pana już nie patrzył. Oczy miał większe niż zawsze, obłąkane lękiem, jakby na widmo patrzące. Usta żałośnie rozchylił i ze spuszczoną głową zakrzepł w nieruchomości.

Zdawało mu się, że zwał się na niego strzeliste kolumny i dach purpurowy.

Bał się ruchu swojego każdego i strach powoli krew z niego wysysał.

I przyszedł szereg nocy znowu tej pierwszej podobnych i szereg dni długich męczarni i obłędnego lęku. Aż raz nie przyszła już po niego syryjska niewolnica.

Za to, gdy pewnego dnia ćwiczył się w paedagogium z gromadką towarzyszy, którzy smutkiem jego ciągłym przestraszeni twierdzili, że jest zaczarowany przez złego jakiegoś boga i radzili mu nowemu, niedawno ze Wschodu sprowadzonemu a ponoś potężnemu bóstwu, zwanemu Astarte, złożyć ofiary błagalne, zbliżył się do niego niby przypadkiem starzec z długą, siwą brodą i jaśniejącymi ogniem oczami, przypatrzył mu się uważnie i kazał iść za sobą. A starcowi temu straż pałacowa składała hołd. Poszedł za nim daleko na awentyńskie wzgórza.

(Dok. n.)

Rzym.

JULIUSZ GERMAN.

dnienia. Nie uwzględniono życzeń w sprawie zaprowadzenia pragmatyki służbowej, zniesienia tajnej kwalifikacji i prowizoryów.

Mowca wita z uznaniem, że w myśl inicjatywy, z którą swego czasu wystąpił, ażeby sprawę urzędniczą traktować jako całość, obecnie sprawę tę przekazano osobnej komisji dla tego przedmiotu. Oby teraz nie postąpiono zbyt oszczędnie. W pierwszej linii powinni być uwzględnieni ci, którzy najbardziej potrzebują, a najbardziej na to zasługują, najniższe kategorie urzędników i służby państwowej, przeto także kolei państwowych i urzędników pocztowych i telegraficznych. Jest niegodne i dla państwa szkodliwe, jeżeli regulacja płac dopiero przez bierny opór lub przez strajk musi być wymuszona. Nie należy się obawiać, aby żądania wyśrubowano zbyt wysoko. Zapomocą dokładnego zbadania wszystkich petycji mógł mowca przekonać się, że żądania personalu państwowego są bardzo skromne. Personal państwowy rozważa dobrze swoje żądania, rachując się z potrzebami państwa. Są oni obywatelami państwa jak wszyscy inni i muszą ponosić ciężary państwowe.

W każdym razie parlament musi ministrowi skarbu zezwolić na dalsze środki, jeżeli chce go zmusić, ażeby coś dla urzędników uczynił. Ale tak jak to pewne stronnictwa czynią, które głosują przeciw budżetowi a domagają się zniżenia podatków, z drugiej zaś strony zwiększenia wydatków, w ten sposób dla urzędników nic się nie uczyni. Także i dla takich reform, jak ogólne ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy, przeprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, skarb państwa będzie potrzebował wiele pieniędzy, dochody więc muszą być odpowiednio ukształtowane.

Mowca zwraca się następnie przeciw wywodom p. Diamanda o Kole polskiem.

Właśnie solidarność Koła polskiego, które nie zna walki klasowej, a przynajmniej pragnie ją umiarkować, jest tem, czego domaga się cały naród i byłoby zbrodnią udzielać posłuchu podobnym podszeptom, które zmierzają tylko do rozdziału.

Mowca poruszał dalej braki uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego, a zwłaszcza ich instytutów; przemawiał za definitywnym obsadzeniem opróżnionych posad na wydziale teologicznym w Krakowie. Domagał się zbudowania nowego budynku dla szkoły przemysłowej w Krakowie. Na czoło pedagogicznego departamentu w ministerstwie oświaty powinni być powołani fachowcy, jak wogóle sprawy szkolne powinny podlegać ludziom fachowym a nie prawnikom.

Mowca występuje za zrównaniem nauczycieli ludowych pod względem ich płac z trzema najniższymi rangami urzędników państwowych. Krajom przy sanacji finansów powinna być przyznana taka kwota, aby one mogły na cele szkolnictwa ludowego konieczne poczynić wydatki. (Okłaski na ławach posłów polskich).

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Wywłaszczenie a przemysł niemiecki. W kołach przemysłowych niemieckich rozlegają się skargi na fatalne dla przemysłu niemieckiego skutki polityki antypolskiej, a zwłaszcza ustawy o wywłaszczeniu. Nastęstwem tej ustawy jest nie tylko odczuwany dotkliwie w pewnych gałęziach przemysłu: bojkot wyrobów pruskich w Galicyi i Królestwie Polskiem.

Także w Poznańskiem zmniejszył się zbyt wyrobów przemysłowych niemieckich, a po nadto uwidoczniła się obawa, aby zwiększony przez wywłaszczenie napływ robotników polskich do okręgów rdzennie niemieckich nie odbił się na tamtejszych warunkach pracy i jakości wyrobów.

Obawy te wyraża między innymi bardzo rozpowszechniona w niemieckich kołach przemysłowych „Deutsche Metall-Industrie Zeitung“. Zdaniem tego pisma przemysł niemiecki nie wytrzyma skutków ustawy o wywłaszczeniu i grozi mu poważne niebezpieczeństwo.

Położenie przemysłu niemieckiego pogorszyło się bardzo w czasach ostatnich. Popyt zmalał, a zwiększyły się koszty produkcji. Obecnie okazuje się, że przemysł zachodnio-niemiecki traci swój rynek zbytu nawet w W. Księstwie Poznańskiem.

Większość reprezentantów firm zachodnio-niemieckich musiała opuścić Księstwo, ponieważ nie otrzymuje tam żadnych zamówień.

Niezależnie od tego, należy przewidywać zwiększony napływ robotników polskich do okręgów przemysłowych zachodu. Będzie to bezpośrednim skutkiem wywłaszczenia, które ma pozbawić Polaków ziemi i z natury rzeczy zmniejszy zapotrzebowanie rąk roboczych w dzielnicach wschodnich. Robotnik polski jest niepretensjonalny i bardzo pracowity i wytwarza groźną konkurencję robotnikowi niemieckiemu.

Dotąd pracował głównie w górnictwie; obecnie, wobec upadku górnictwa, zwrócił się do przemysłu. Przyswoił sobie szybko potrzebne w tem zajęciu wiadomości i swemi małymi wymaganiem pobije robotnika niemieckiego. A następstwem tego będzie pogorszenie się jakości wyrobów przemysłowych niemieckich.

„Nie można dokładnie przewidzieć — pisze „Deutsche Metall-Industrie Ztg.“ — ilu robotników wskutek wywłaszczenia opuści swe strony rodzinne i poszuka sobie gdzieindziej pracy, ale to nie ulega wątpliwości, że skutki tej ustawy mogą stać się, chociażby tylko pośrednio, groźne dla przemysłu niemieckiego“.

Półurzędowa „Köln. Ztg.“ usiłuje rozprószyć te

obawy twierdzeniem, że niema żadnego związku między ustawą o wywłaszczeniu a położeniem przemysłu niemieckiego i że robotnicy polscy poprostu dla tego wyprawdzają się na zachód, ponieważ znajdują tam lepszą płacę. Co się zaś tyczy niepowodzeń handlowych w dzielnicach wschodnich, to wprawdzie istnieje antyniemiecka agitacja polska, nawołująca do bojkotu, ale w sprawach interesu rozstrzyga zawsze tylko korzyść producenta i konsumenta i nie może być mowy o tem, żeby dzielnice wschodnie miały być stracone dla przemysłu zachodnio-niemieckiego.

Głosy prasy zawodowej i przemysłowej zdają się jednak dowodzić, że wbrew twierdzeniom „Köln. Ztg.“ i innych pism hakatystycznych, interes nie rozstrzyga wyłącznie w sprawach handlowych i przemysłowych, lecz także uczucia odgrywają w ruchu handlowym pewną rolę. Może faktyczne wyniki bojkotu nie są bardzo wielkie, ale w czasach ogólnego przesilenia w przemyśle także i te straty są odczuwane dotkliwie przez producentów niemieckich.

Wiadomości zagraniczne.

Francya pozostanie neutralną

między marokańskimi sultanami. Takie zapewnienie otrzymał paryski korespondent „Standarda“ od kogoś, „stojącego bardzo blisko rządu i posiadającego absolutnie pewne informacje“. Osobistość ta złącza, iż rząd francuski nie waha się wcale, jakie ma obrać stanowisko między sultanami — dziś i w przyszłości. Tryumfy Hafida bynajmniej na to stanowisko nie wpływają. Rząd ma wytknięte przed sobą dwa główne cele: spokój na granicy algierskiej i ubezpieczenie porządku dla cudzoziemców, zamieszkujących te porty, które zostają pod nadzorem francuskim. Co zaś dzieje się wewnątrz kraju, jest dla rządu rzeczą obojętną, póki owe dwa cele są nietknięte. Mogą plemiona bić Mulej Hafida, może Mulej Hafid detronizować Abdul Aziza — Francję to nie obchodzi. Pogłoski o prawdopodobnym uznaniu Hafida sultanem są przedwczesne. Tron marokański, to nie nagroda wyścigowa, którą dostaje ten koń, który pierwszy dopadnie do mety — w tym wypadku, do Fezu. Jeżeli przyjdzie rozstrzygać między współzawodnikami, to ani Francya, ani żadne inne mocarstwo nie będzie rozstrzygało samo jedno. Pod tym względem Francya zgadza się z Niemcami i zresztą mocarstw. Niedorzecznością też jest mówić, że Hafid jest kandydatem niemieckim dlatego, że paru niemieckich kupców stanęło przy nim. W otoczeniu Hafida znajduje się również, w charakterze zaufanego doradcy, były oficer armii francuskiej, Vaffier Pollet — delegat Hafida, którzy są w Berlinie, towarzyszą Francuzi.

Krytyczny moment nastąpi wtedy, gdy Hafid zajmie jedno z nadmorskich miast. W razie rozruchów, mordów, siły francuskie lub hiszpańskie przywrócą naturalnie porządek. Ale to nie będzie równoznaczącem z deklaracją wojny przeciw Hafidowi — tak jak wyładowanie wojsk w Casablance i kampania przeciw plemionom Szauja nie znaczą wojny przeciw Azizowi. Wszystko zależeć będzie od Hafida, a raczej jego w portach delegatów.

Jak się okazuje z ostatnich telegramów, minister spraw zagranicznych p. Pichon, odpowiedział na interpelację w Izbie zgodnie z powyższą informacją.

Skandal przy egzaminie adwokackim.

(cz) Liczba adwokatów na Węgrzech, a szczególnie w Budapeszcie, jest w dziwnie nieproporcjonalnym stosunku do ich zapotrzebowania. Pochodzi to głównie stąd, że kandydat adwokatury może już po trzech latach praktyki kancelaryjnej stanąć do ostatniego egzaminu adwokackiego, poczem jest już samodzielnym doradcą prawnym.

Wobec pogmatwanego kodeksu węgierskiego i niebywale trudności, jaką w judykaturze cywilnej sprawiają tysiączne nieuporządkowane dodatkowe ustawy i orzeczenia, jest rzeczą całkiem naturalną, iż trzechęletnia praktyka jest niedostateczną, gdyż kandydat niema poprostu fizycznie czasu na zaznajomienie się gruntownie ze wszystkimi arkanami ustawodawstwa, potrzebnymi mu do adwokackiego zawodu. Komisya egzaminacyjna w Budapeszcie ma przeto zwyczaj „palić“ każdego kandydata, przystępującego poraz pierwszy do egzaminu.

We środę zdawał właśnie egzamin przed tą surową komisją dr. Arpad Kelemen, który nie mógł odpowiedzieć na kilka rzeczywiste bardzo trudnych, zadanych mu pytań. Gdy oznajmiono mu niepomyślny wynik egzaminu, młody prawnik uniósł się ogromnym gniewem i obrzucił obelgami przewodniczącego komisji. Liczne audytoryum, składające się z samych krewnych i przyjaciół Kelemana, rzuciło się na egzaminatorów, chcąc ich zynchować na miejscu. Sędziwi juryści schronili się do przyległej sali, ale tłum zdołał wyważyć drzwi na klucz zamknięte i kto wie do czego byłoby doszło, gdyby w tej chwili do gmachu kury królewskiej nie był wkroczył silny oddział policji, któremu po długiej walce udało się wyprzeć manifestantów na ulicę. Egzaminatorowie mogli wreszcie wydostać się z opresji i pójść do domu, każdy pod opieką dwóch stójkowych.

Znów pobrzękiwanie szablą.

Wiedeń (Tel. wł.). „Reichspost“ donosi z Berlina: W kołach rządowych niemieckich wywarło wielkie zdziwienie, że prasa austriacka i prasa węgierska wystąpiły ostro przeciwko mowie cesarza Wilhelma, wygłoszonej w Döberitz.

W Berlinie widocznie sądzono, że mowa ta wywoła w Austrii zachwyt.

Równocześnie ten sam korespondent dowiadyuje się, że syn ks. regenta bawarskiego, ks. Ludwik bawarski, jako generalny inspektor armii niemieckiej, zwiedzał ostatnimi czasy wojska stacyonowane w północnych Niemczech i odbył inspekcję floty wojennej niemieckiej, celem przekonania się o pogotowiu wojennem owych wojsk. Owa podróż inspekcyjna ma ważne znaczenie polityczne, ponieważ właśnie ks. regent bawarski jest obok króla pruskiego tym, który ma głos współdecydujący w razie, jeżeliby chodziło o wydanie wojny.

Wiedeń (Tel. wł.). Wszystkie dzisiejsze dzienniki poranne drukują w całości ogłoszony wczoraj komunikat „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ o intrygach międzynarodowych prowadzonych przeciwko Niemcom w prasie zagranicznej, zaprzeczający, jakoby mowa cesarza Wilhelma miała tę formę, w jakiej się okazała najpierw w „Dortmunder Ztg.“. Prasa wiedeńska przyznaje owemu wysoce urzędowemu artykułowi „Nordd. Allg. Ztg.“ wielkie znaczenie polityczne, nie wszystkie jednak dzienniki są tym artykułem i pomieszczonymi tam twierdzeniami zachwycone.

I tak „N. Wr. Journal“ stwierdza, że artykuł pomieszczony w „Nordd. Allg. Zeitung“ świadczy o wielkiem zdenerwowaniu Niemiec, co nie jest rzeczą pochlebną dla kierowników polityki zagranicznej tego państwa.

Natomiast „N. Wr. Tageblatt“ pisze, że owe wywody pomieszczone w „Nordd. Allg. Ztg.“ powinny dać poważnie do myślenia i kierownikom wszystkich innych państw, których działanie jest sprzeczne z interesami Niemiec. Z owego artykułu inspirowanego wynika bowiem jasno, że Niemcy ostatecznie nie cofną się przed wojną, gdyby widziały, że działanie mocarstw jest obliczone na szkodę Niemiec.

W konkluzji ostatecznej — dodajemy od siebie, że artykuł umieszczony w „Nordd. Allg. Ztg.“ nie przyczynił się wcale do uspokojenia opinii publicznej w Europie. Jedyne powiększył on obecne zdenerwowanie przynajmniej o kilka stopni i nakazał się obawiać, że sytuacja międzynarodowa może obfitować niebawem w bardzo poważne niespodzianki.

Przegląd prasy.

Strajk uniwersytecki. — Mandat tarnobrzeski.

Sztuczny ruch, dążący w Krakowie do wywołania strajku uniwersyteckiego z powodu sprawy Wahrunda, spotkał się ze strony opinii publicznej z silnym sprzeciwem i brakiem poparcia, tak dalece, że nawet radykalnie usposobione i socjalizujące sfery nie wypowiedziały się za nim stanowczo. Prasa wystąpiła przeciw niemu bezwzględnie, wskazując, że ze względów narodowych i publicznych przenoszenie na nasz grunt strajku jest niedopuszczalne.

Niespodzianie jednak „Gazeta Narodowa“ unifikuje sztuczny ruch Wahrundowski z akcją młodzieży polskiej w sprawie bojkotu uniwersytetu warszawskiego. Wiadomo powszechnie, że polska młodzież akademicka bez różnicy przekonań politycznych proklamowała zimą 1905 roku bojkot rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie; wobec ostatnich zamiarów rządu otwarcia we wrześniu wszechnicy warszawskiej przy pewnych ustępstwach na rzecz żądań polskich, młodzież polska tak we Lwowie, jak w Krakowie, jak nie mniej za granicą na wiecach zaprotestowała przeciwko zakusom skierowanym ku wskrzeszeniu wyższych szkół rosyjskich w Królestwie, pozostających pod solidarnym bojkotem społeczeństwa i całej młodzieży polskiej“.

„Gazeta Narodowa“ uznaje, że ruch ten ma tło szlachetniejsze i wypływa z pobudek patriotycznych — „ale uznając tę korzystną różnicę, musimy mimo to odmówić młodzieży prawa do sądu o losach jej rodaków pod zaborem rosyjskim i kompetency do uchwał, których wykonanie może narazić jej kolegów w Warszawie na nieobliczalne następstwa. Z boleścią patrzymy na skutki strajku szkolnego w Królestwie, na tułactwo młodzieży, której część doznała wykołajenia, a co najmniej traci cenne lata bez nauki i nie sposobi się do życia narodowego. Nauka prywatna lub wyjazd na wszechnice po za granicami Królestwa nie wszystkim dostępne, a patenty uzyskane nie znajdują w Rosyi uznania. Społeczeństwo nasze pod zaborem rosyjskim potrzebuje coraz więcej ludzi zawodowo wykształconych; strajk powstrzymuje wzmocnienie szeregów, a natomiast mnoży liczbę już i tak licznych jednostek wykołajonych, które ani swym rodzinom, ani społeczeństwu nie będą mogły służyć. Uchwałą taką przesądza młodzież życzeniom tych, którzy w wiecu udziału nie brali, bo ich tu nie ma; wydaje więc wyrok na nieobecnych, a zarazem decyduje o sprawie, o której rodzice tej młodzieży, wreszcie ogół, ma większe prawo decydować, niż wiec tutejszy“.

Wystąpienie „Gazety Narodowej“, wypływające również z szlachetnej troskliwości kraju o dobro młodzieży, polega na błędnych i nieścisłych informacjach, a raczej na braku informacji.

Po proklamowaniu strajku w Warszawie młodzież polska opuściła Królestwo, rozbiegając się po uniwersytetach już to krajowych, już to zagranicznych. I nikt inny, jeno młodzież z Królestwa spowodowała wiece akademickie, które uchwały dalszy bojkot rosyjskiej wszechnicy; z uchwałami temi solidaryzowała się cała młodzież w Krakowie i Lwowie, jak też na obczyźnie.

Uchwały takie bynajmniej nie przesądzą stanowiska młodzieży akademickiej w Królestwie, tam bowiem pozostały nieliczne jeno jednostki, stojące na tem samem

stanowisku. Zresztą nie dawniej, jak w czasie świąt wielkanocnych, zjazdy organizy studentckich młodzieży tak narodowej, jak i „postępowej”, a więc tej młodzieży, która po wakacjach ma na uniwersytet wstąpić, aprobowały strajk i bojkot rosyjskich szkół wyższych.

Jeszcze jedno: młodzież podziałów, wytworzonych przez rozbiory, nie uznaje; sprawy dotyczące młodzieży w Królestwie są sprawami dotyczącymi całej młodzieży polskiej. Tej zasady trzyma się młodzież zawsze i w imię niej wypowiedziała się cała młodzież i warszawska i studyująca na obczyźnie czy w głębi Rosyi, np. w sprawie polskości uniwersytetu lwowskiego.

— Nadchodzące wybory do parlamentu z okręgu miejskiego tarnobrzęskiego skłoniły „Nową Reformę” do wypowiedzenia zasługujących na poważną uwagę słów pod adresem tamtejszych żywiołów demokratycznych.

Jako kandydat ze strony konserwatywnej staje prof. Górski z Krakowa, forsowany silnie przez „Prawicę narodową”. Nie brak i kandydatów demokratycznych, ale akcja za nimi jest rozstrzelona i niejednolita.

„Tymczasem cóż się dzieje?” — pyta „N. Ref.” — Komitety konserwatywne urządzają wiece, na których uchwała się kandydaturę dra Górskiego. Szerokie sfery wyborców zmuszane są do zachycania się programem „prawicy narodowej”, tak jak gdyby wszystkie wysiłki i trudy z wywaleniem reformy wyborczej połączone, miały mieć ten jedyny cel tylko, aby konserwatyści, przybrawszy jeno nowy pseudonim, mogli tem spokojniej polować na mandaty miejskie.

I cóż to za program — to „poutpouri” frazesów demagogicznych, w którym się wyrażają poglądy polityczne prawicy narodowej. Szkoda, jaka wynika z ich najzupełniej swobodnego głoszenia jest podwójna: grozi ono bowiem utratą mandatu, który z natury rzeczy należy się demokracji i zaciemnia jeszcze bardziej i tak już niezmiernie słabą — jak się okazuje — świadomość polityczną tamtejszych żywiołów miejskich.

Warunki dla konserwatystów nie są pomyślne; pomaga im bierność i apatya wyborców, „to też — kofczy organ krakowski — odpowiedzialność cała za ten smutny stan rzeczy spadnie na te żywioły miejscowe, które mając obowiązek i wszelkie warunki do dania inicjatywy w kierunku prawicy narodowej przeciwnym — nie dały jej dotąd”.

Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego.

Jutro, w niedzielę, odbędzie się w Krakowie doroczne walne zgromadzenie „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego”.

Instytucja, która przy swoim powstaniu spotykała się z wielu stron z niedowierzaniem, z lekceważeniem, lub nawet z wrogiem wprost usposobieniem ze strony własnego społeczeństwa, po czterech latach istnienia urosła w potęgę, której uznaniem jest zapowiedziane przybycie na jutrzejsze zgromadzenie ministrów, a której obraz daje leżące właśnie przed nami „Sprawozdanie z czynności i rachunków” za rok ubiegły.

Zaczynamy od „rachunków”, ponieważ z nimi można się załatwić w jednym wierszu: budżet „Związku” zamyka się w kwocie 49.337 kor. 88 hal., powtórne, ponieważ wypływa stąd poważna nauka, jak wiele można zrobić dobrego dla kraju, nie mając do rozporządzenia „milionów”, jeśli działalność ożywia dobra wola, konsekwencja, wytrwałość, znajomość fachowa przedmiotu a nadewszystko gorące przejęcie się interesem i potrzebami społeczeństwa.

Pod tym względem dzieło, jakiego już dokonał „Związek”, jest najlepszym świadectwem dla jego wydziału, prezydium, biura, szczególnie zaś dla jego dyrektora p. Battaglii, a po części też nie małej i dla członków, przedstawicieli naszego przemysłu.

Sprawozdanie tegoroczne jest napisane zwięźle, krótko, bez żadnych przechwałek, prawie sucho pod względem stylistycznym, ale dla każdego, zajmującego się żywiej sprawami krajowymi, czyta się zajmująco jak powieść: tyle w niem życia, tak szerokie obejmujące horyzonty.

Przeszło 2000 spraw załatwionych w roku ubiegłym, a mianowicie 1145 interwencji w sprawach przemysłowych, z czego 511 pomyślnie zakończonych, a 415, pozostających w zawieszeniu, 548 informacji udzielonych i 360 innych czynności, daje dopiero martwy szkielec obrazu tej działalności. Była ona tak różnorodna i tak szeroka, że sprawozdanie obecne jest zarazem i żywą statystyką naszego przemysłu i podręcznikiem koniecznym dla każdego, ktoby chciał w nim pracować i w znacznej części sprawozdaniem z czynności naszej reprezentacyi w Wiedniu i w Sejmie i charakterystyką polityki ekonomicznej rządu i wreszcie sięga aż w politykę zagraniczną państwa.

Pod tym ostatnim względem i sprawa ugody austro-węgierskiej i traktat handlowy z Serbią i protest dyplomatyczny przeciw szkodliwemu dla naszego przemysłu zamiarowi rządu niemieckiego zaprowadzenia wysokich opłat od żeglugi na rzekach państwa niemieckiego i wyjednanie lojalniejszego traktowania w stosowaniu traktatów handlowych przez Rosyę i Niemcy, nie obyły się bez czynnego, a przeważnie pomyślnego współdziałania „Związku”. Nawet zamiar zaprowadzenia monopolu na zapalki w traktowanej zwykle humorystycznie przez naszą opinię Turcyi, wywołał taką interwencję ze względu na dobro naszego przemysłu zapalkowego, któryby miał do walczenia ze zdwojona

konkurencją przemysłu austriackiego i węgierskiego, wypartego z eksportu do tego państwa.

Co się tyczy stanu naszego przemysłu i widoków jego rozwoju na przyszłość, to najnowsze sprawozdanie „Związku”, choć nie uprawnia jeszcze do optymizmu, daje przecież obraz pocieszający i budzący otuchę. Sam już wzrost liczby członków „Związku” uprawnia do tego. Jakkolwiek bowiem od dawna w „Związku” skupiły się niemal wszystkie nasze przedsiębiorstwa fabryczne, to jednakże liczba jego członków wzrosła o 34 w porównaniu z rokiem poprzednim (a o 210 w porównaniu z pierwszym rokiem istnienia), co dowodzi wcale żywego ruchu w zakresie tworzenia się nowych przedsiębiorstw fabrycznych w kraju.

Powstały one niemal wszystkie przy pomocnym współdziałaniu, i nieraz wprost za inicjatywą „Związku”, a oto suchy ich wykaz wraz z przedsiębiorstwami dopiero zaczętemi: otwarta w maju pierwsza mechaniczna tkalnia bawełny braci Czeczowiczka w Andrychowie o 500 krosnach, blizka otwarcia taka sama tkalnia lnu o 300 krosnach w Krośnie, walcownia miedzi i mosiądzu do wyrobu półfabrykatów przy fabryce wyrobów metalowych Marcina Jarry w Krakowie, blizkie otwarcia dwie nowe przedzielnie kamgaruny w Białej, będąca na ukończeniu nowa fabryka maszyn L. Zieleniewskiego na Grzegórkach pod Krakowem, fabryka kwasu siarczanego przy rozszerzonej hucie cynku Lowitscha w Trzebini, niedalekie przeniesienie wyrobu gwoździ druczanych braci Baumingerów do nowej fabryki, rozszerzenie fabryki mebli giętych w Buczkowicach, nowa rafineria spirytusu hr. Tarnowskiego w Dzikowie, rozszerzenie i ulepszenie browarów w Okocimie i Lwowie, nadto ulepszenie i wzrost browarów w Busku i Tarnowie, nowa kopalnia węgla Rapaporta w Brzeszczu, kamieniołom porfiru w Miękinii koło Krzeszowic firmy Kulka z Opawy, największa z naszych fabryk dachówek i cegły H. Sliwińskiego w Drohobyczu, podobne fabryki: „Tarnowianka” Ecksteina i Safiera, Klappholza i Löffelholza w Brzesku, dalej w Żywcu, Płaszowie, Nowym Targu i t. d., fabryka kołków do butów i wełny drzewnej Teofila Solkiego w Wadowicach i wreszcie odbudowa, rozszerzenie i udoskonalenie szeregu innych fabryk.

Wśród tych nowych firm, zwłaszcza większych, spotyka się niejedno nazwisko obce, ale powstający dopiero nasz przemysł fabryczny, może się spodziewać szybkiego wzrostu — jak się to stało w Królestwie Polskiem — przy pomocy kapitałów obcych, zanim ich doświadczenie i przykład utworzy drogę czysto rodzimego przemysłowi. Kapitał obcy w ten sposób zyska wprawdzie dobre oprocentowanie, ale pozostawi w kraju jeszcze większe zyski w postaci zarobków robotniczych, zatrudnienia i wyrobienia inżynierskich sił fachowych i zbytu produktów surowych. Zdaże sobie z tego sprawę „Związek”, który zamierza założyć przy pomocy państwowej osobne „Bureau d'études”, które prócz przygotowywania terenu dla nowych przedsiębiorstw fabrycznych wogóle, ściągalyby także do lokacyi w nich kapitały obce.

Ale inicjatywa w zawiązywaniu nowych przedsiębiorstw to dopiero jedna część z najistotniejszej działalności „Związku”, dalsze dałoby się ująć w następujące trzy grupy: wpływ na ukształtowanie się ogólnych stosunków w sposób jaknajkorzystniejszy, interweniowanie na korzyść istniejących fabryk we wszystkich ich trudnościach, a wreszcie starania około zapewnienia im zbytu.

Do pierwszej kategorii, prócz działalności parlamentarnej i interwencji w wspomnianych już sprawach handlowo-politycznych i cłowych, zaliczyć należy działalność ogólną w sprawie taryf kolejowych, starania około zapobieżenia brakowi wagonów, rozszerzenia stacyi kolejowych, budowy nowych kolei, budowy kanałów spławnych i innych dróg, wreszcie około spraw pocztowych, rozszerzenia sieci telegraficznej i telefonicznej w których to kwestyach „Związek” rozwinął dodatnią działalność. Tu także zanotować należy współdziałanie „Związku” około podwyższenia przez Sejm funduszu przemysłowego z 5 na 7 milionów koron.

Najwydatniejszą i najbezpośredniejszą pomocą dla nowego przemysłu była działalność „Związku” w zakresie interwencji na korzyść przemysłu. Przedsiębiorstwa, reprezentowane w „Związku”, można rzec miały w nim niezamordowanego a doskonałego pod względem fachowym adwokata, który szedł krok w krok za nimi i ilekroć zaszła potrzeba pomocy finansowej ze strony państwa lub kraju, zatarg prawny, trudność ze strony biurokracyjnych przepisów itp. podawał im pomocną rękę. Rozpisywać się szczegółowo o tej stronie sprawozdania, znaczyłoby powtórzyć dosłownie znaczną część jego, zaznaczymy więc tylko, że samych kategorii owych interwencji było nie mniej jak 21.

Nakoniec zostaje kwestya zbytu wyrobów przemysłowych. I tutaj „Związek” na pierwszym miejscu zwraca uwagę na dostawy dla ciał autonomicznych, a szczególnie rządowe i wojskowe, co do których kraj nasz czuł się i czuje jeszcze i dotychczas tak strasznie pokrzywdzonym.

Tutaj też „Związek” może się pochwalić niejednym i to bardzo poważnym sukcesem, zwłaszcza w zakresie dostaw dla dyrekcyi poczt i telegrafów dla salin i fabryk tytoniu, dla kolei państwowych, dla wojska itd. I tu znów, aby nie wpaść w rozwlekłość, poprzestać musimy na stwierdzeniu ogólnikowym faktu, dodamy jeszcze tylko, na chlubę Reprezentacyi m. Lwowa, że pod względem oddawania dostaw swojskim przedsiębiorcom, przoduje stolica kraju i że także na zbyt prywatny „Związek” wpływa bardzo dodatnio, popierając wśród swoich członków zasadę, aby wzajemnie się u siebie zaopatrywały w wyroby z zakresu nie swojej fabrykacyi.

Kończąc to bardzo pobieżne streszczenie sprawozdania „Związku przemysłu fabrycznego” za rok ubiegły, nieuważamy za stosowne zamknąć je banalnemi życzeniami dalszego rozwoju. Kto bowiem dał w ciągu lat kilku dowody takiej energii i takiej wydatności pracy, tego z pewnością i przyszłość nie zawiedzie.

Data zgonu Cypryana Norwida.

Kiedy przed kilku laty pracowałem nad młodością Stanisława Orzechowskiego, zdumiony byłem, że rok jego urodzenia podawali biografowie raz 1513, indziej 1515: długo nie mogłem dojść przyczyny tej sprzeczności, aż wreszcie doszedłem źródła w dziele czcigodnego Ossolińskiego, gdzie poprostu przytrafił się najzwyczajszy błąd drukarski, 1515 zamiast 1513. Ossoliński w przypisach prosił czytelnika o poprawienie, ale gdzie kto czyta przypisy! — błędna data dostała się do podręczników szkolnych i może długo jeszcze będzie pokutować.

Mniej znaczny, ale tego samego rodzaju błąd drukarski wśliznął się do norwidowskiej księgi pamiątkowej Miriama: na str. 452 podano datę śmierci Norwida 28 maja 1883. I oto nowe bałamuctwo! Pan Stefan Wierzbicki powtarza tę datę bona fide w artykule swoim w „Słowie Polskiem” nr. 253 z 30 maja b. r. Natomiast Norwid umarł nie dwudziestego ósmego, lecz dwudziestego trzeciego maja. Podniosłem to w „Egipskich Norwidianach”, zamieszczonych w kwietniowym zeszycie „Ateneum Polskiego”, ale widocznie p. Wierzbicki tego drobniaczka nie czytał. Na dowód mojej poprawki przytoczyłem tamże klepsydry pośmiertną Norwida, w której wyraźnie czytamy „decédé le 23 Mai 1883”, a klepsydry (w zbiorach port-saidzkich p. Mieczysława Ceniusza), nosi pieczętkę pocztową 24 maja.

Nic nowego pod słońcem (jak powiedział Ben-Akiba, nie Salomon), tą samą drogą powstają błędy i bałamuctwa, które raz się zakorzeniwszy, trwają przezazliwie długo w historii. Powie ktoś: co nam na tem zależy, czy Norwid umarł pięć dni wcześniej, czy później? Zapewne, czy jednak nie lepiej posługiwać się datami prawdziwemi, niż faszywemi?

Kair, 8. VI. 1908.

TADEUSZ SMOLEŃSKI.

Zywy pomnik.

Na fundusz burs polskich im. Andrzeja Potockiego złożono w dalszym ciągu w naszej redakcyi:

Zebrane w Kamionce Str.: Starkiewicz Antoni 10.—, Ks. Jan Czyrek 5.—, Ks. Popkiewicz 3.—, Ks. Kruczek 2.—, Dr. Piotrowski 5.—, Władysław Dąbrowski 3.—, Sebastian 4.—, Zawałkiewicz 10.—, Dr. Króczyński 5.—, Bobowski 1.—, Kińczyc 1.—, Poznański Jan 1.—, Szawłowski 5.—, Juchum 3.—, Józefa Wiśniewska 2.—, Julian Wiśniewski 3.—, Ogorzałek 1.—, Chmura 1.—, Wiśniewski A. 1.—, Bednarski —50, Błahaczek —30, Denigiewicz 1.—, Kuziński 1.—, Bergstein 1.—, Bzczkowski 1.—, Mokrzycki 2.—, Pandler 1.—, Poznański K. 5.—, Tomanek —80, Ks. Janusiewicz 1.—, M. Gottesman 4.—, A. Potuczek 1.—, Razem 88'60.

Paula Ernst (jako znaleźne) 2.—, A. S. (znaleziona w parku Kilińskiego) 1.—, Robert Klemensiewicz (zamiast gratulacyi z powodu ślubu p. Karola Papee z p. Domicelą Ludwig) 5.—.

Ogrzewalnia c. k. kolei państw. we Lwowie jako czwartą składkę (funkcjonaryszu ekspozytury ogrzewalni w Brodach): Dembiński 2.—, Kulikowski 1.—, Langer 1.—, Stutzman 2.—, Tymicz 1.—, Grodzicki 1.—, Lewkowicz 1.—, Kalinowski —40, Szott —40, Sołowij —50, Piłatowicz 1.—, Kowal —50, Bechowski 1.—, Przytułski —40, Koń 1.—, Poznański 1.—, Sambor —50, Popp —50, Budzianowski 1.—, Dyjak —50, Kotelnicki 1.—, Melech —50, Chimowicz —20, Krukowski —20, Paraszczuk —20, Sołowij —30, Kozicki —30, Dubanowski —30. Razem 20'70 a z poprzedniemi składkami 153'54.

Zofia hr. Siemieńska, przewodnicząca Stow. Pracy Kobiet 103 k., złożonych w dniu jej imienin przez wydział tego Stowarzyszenia.

Ogółem złożono dotąd na ten cel w Redakcyi naszej kor. 31.616'04.

Składki te deponowane są w galicyjskiej Kasie Zaliczkowej.

T. S. L.

Zjazd delegatów okręgu lwowskiego.

Zwyczajny zjazd delegatów lwowskiego okręgu Tow. Szkoły Ludowej odbędzie się jutro 21 bm. we Lwowie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie z działalności biura, 3) Zatwierdzenie rachunków okręgu za r. 1907 i udzielenie absolutorium, 4) Wnioski w sprawach oświatowych okręgu lwowskiego. Obrady rozpoczynają się o godzinie 10-tej przed południem w sali Izby handlowej i przemysłowej (plac Halicki 10 I piętro).

Dar Narodowy T. S. L.

Z list składkowych na Dar Narodowy, rozesłanych przed 3 maja w Lwowie wpłynęły dotychczas do Galicyjskiej Kasy Zaliczkowej następujące:

Dr. Włodzimierz Godlewski kor. 20.—, Jan Łaba

5.50, Wincenty Longchamps 3.20, Ludwik Kube 15.16, Bronisław Nartowski 5.40, Tomasz Krzyż 8.37, A. Freund 1.94, Bogdan Krzysztofowicz (zebrane w dyroce w Lwowie) 54.10, Kazimierz Peplowski 24.10, Dr. Stanisław Dobiecki 9.40, Zofia Romanowiczówna 28.50, Alojzy Hübner 12.20, Szczepan Bednarski 14.60, Karol Petelenz 59.62, Dr. Adam Grelński 20.—, Funkcyjonyr usze urzędu ksiąg gruntowych (zamiast nalepek na okna) 3.20, Aleksander Bieniecki 31.—, Antoni Mejbbaum 9.50, Michał Teodorowicz 8.—, Paweł Ciompa 7.40, Zygmunt Swatko 12.—, Mieczysławowa Stefkowa 11.80, M. Zagórska 20.60, Marya Łomnicka 31.30, Franciszek Żmudzkiński 6.20, „Sokół-Macierz” 17.30, Władysław Kopacz 10.—, Józef Lewicki 5.—, dr. Włodzimierz Sieradzki 20.—, Edmundowa Bartmańska 11.—, Władysław Podhałicz 8.50, dr. Łucyan Szpor 60.—, Michał Służewski 4.—, Stanisław Arkusiewicz 25.—, Mik. Rybowski 9.—, Tad. Ceypek 25.27, Wład. Starkiewicz 16.—, Wojciech Biechoński 28.20, Zbigniewowa Hrehorowiczowa 45.—, Ludwik Zalewski 55.79, Edward Hawranek 7.60, Kazimierz Bogdanowicz 40.40, Jadwiga Skalkowska 10.—, Robertowa Klemensiewiczowa 16.70, Szczepny Jełowicki 34.—, Dorota Neuster 7.60, dr. Franciszek Jasinski 27.90, Benedykt Michalski 2.40, dr. Adam Kosiński 57.—, dr. Kazimierz Lubieniecki 43.34, dr. Stanisław Deryng 5.20, dr. Wiktor Hahn 17.40, Antonina Nesseltych 9.10, Dyrekcja szkoły im. Staszica 9.10, dr. Jan Morawski 43.—, Władysław Szyszkowski 25.—, dr. Zdzisław Próchnicki 45.—, Marya Skrzyńska 21.50, Leon Krobicki 12.70, Miecz. Szymański 11.—, Julian Janczyszyn 6.60, dr. Kazimierz Czarnik 16.—, Błażej Potencki (zebrane w Dyrekcji lasów i dóbr państwowych we Lwowie) 58.70, dr. August Łoziński 15.—, ksiądz dr. Jan Ciemniński 22.—, Gwido Ruszczyński 91.89, Karol Adam 4.70, Kazimierz Drexler 41.96, Mieczysław Paszkudzki 20.80, Jan Radoszewski 13.20, Stefan Garczyński 6.20, Dr. Waleryan Serbowski 27.68, Dr. Maryan Franke 20.—, Dr. Artur Załęcki 11.80, Dr. Kazimierz Witkowski 10.—, Wiktor Chrzanowski 15.20, Kazimiera Królikowska 27.10, Józefa Czarnowska 6.—, Antoni Gałuszka 6.—, Włodzimierz Tępa 50.—.

Zarząd Związku okręgowego uprasza wszystkich, którzy mają jeszcze w posiadaniu listy składkowe na Dar Narodowy, aby zechcieli je jak najrychlej wraz ze złożonymi kwotami nadesłać do Galic. Kasy Zaliczkowej (ul. Trzeciego Maja 5).

Konkurs.

Zarząd lwowskiego Związku okręgowego Towarzystwa Szkoły Ludowej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę prefekta bursy Towarzystwa we Lwowie na rok szkolny 1908-9.

Do posady tej przywiązane jest mieszkanie wraz z całym utrzymaniem i wynagrodzenie stosownie do umowy. Pierwszeństwo mieć będą nauczyciele wzgl. egzaminowani nauczyciele szkół średnich, żonaci, których żony mogłyby objąć kierownictwo gospodarstwa domowego w bursie.

Podania wnosić należy do biura Związku okręgowego (ul. 3 Maja 5) najdalej do 30 bm.

Katalog normalny.

Staraniem Zarządu głównego T. S. L. pojawiło się świeżo piąte z rzędu wydanie „Katalogu Bibliotek normalnych” wiejskich i miejskich. Ułożył go p. Antoni Januszewski, kierownik biura T. S. L. a wiceprezes Zarządu Głównego p. Stefan Natanson opatrzył wstępem.

Z przedmowy dowiadujemy się o sympatycznym a doniosłym fakcie, że liczba czytelników i wypożyczalni T. S. L. wzrosła w ostatnim pięcioleciu sześciokrotnie (w 1902 r. — 233, w 1907 r. — 1536). W porównaniu z ilością czytelników „Proświty” ilość czytelników T. S. L. jest znacznie mniejsza, oświatowa bowiem instytucja ruska liczyła ich z końcem ubiegłego roku 1904, przy czym nie można zapoznać się z faktem, że „Proświta” operuje na znacznie szerszym co T. S. L. terenie.

W każdym bądź razie postęp u nas jest bardzo wydatny. Jednocześnie ze wzrostem czytelników szedł wzrost czytelnictwa. Wiele kół zniewolonych było zmienić księgozbiory czytelników. Pewna trudność leżała głównie dla kół prowincjonalnych w wyborze odpowiednich dzieł tembardziej, że t. zw. „literatura ludowa” w ostatnich czasach wzrosła znacznie.

Aby przyjść z pomocą Kołom Zarząd Główny T. S. L. powołał do życia komisję oceniającą książki, stworzył centralną składnicę, która koła obsługuje, a dla o y ntacyi w wyborze książek wydaje katalogi normalne.

Ostatni katalog zawiera dziesięć typów bibliotek normalnych; poza dawnymi czterema wprowadzono po dwa typy bibliotek normalnych mieszanych: miejskich i szkolnych. Mieszane biblioteki normalne przeznaczone są dla czytelników o różnych poziomach umysłowego przygotowania, miejskie już to odpowiadają potrzebom miasteczek drobnych, już to tworzą zawiązki księżnic większych dla miast kilkudziesięciotysięcznych, szkolne ułożone są bądź dla dzieci ze szkół pospolicznych, bądź dla wydziałowych lub z niższego gimnazjum.

W układzie normalnych księżnic największy procent poświęcono powieściom obyczajowym (25 proc.) i historycznym (20 proc.), następnie w równym (11 proc.) stopniu uwzględniono nauki przyrodnicze i historię. Dalej idzie rolnictwo, geografia, poezja itp. Za mało, bo przeciętnie 3 proc., poświęcono prawu i naukom społecznym, zagadnieniom na wsi, nieuwzględnianym nieraz wcale; wobec braku prawnopolitycznego wykształcenia między ludem wobec niedoceniania ważności tego momentu przez ogół, tem większy leży obowiązek na wydawcach katalogu uwzględnienia tych nauk przy układa-

niu typów bibliotek i przy sporządzaniu ich w centralnej składnicy.

Centralna składnica (Kraków, Floryańska 15) pośredniczy w nabywaniu książek przez koła, którym udziela dość wysokiego rabatu; czysty zysk przeznaczają na wypożyczalnię kresowe.

MIGAWKI

Z TYGODNIA.

Po ostatniej mowie wojowniczej cesarza Wilhelma, w której tak stanowczo zapowiedział swoją gotowość do wojny, można się spodziewać prawie na pewno, że już wkrótce wybuchnie nowy trzydziestoletni pokój. Jak wiadomo, cesarz Wilhelm, który w chwilach wolnych od mówienia, podróżowania, komponowania, dyrygowania, przebiegania się i grożenia, zajmuje się także polityką zagraniczną, z zasady nie wtrąca się w sprawy obcych mocarstw, tylko prosto chce, ażeby to robili, czego on sobie życzy. A jeżeli tak nie robią, jak on chce, to odkłada pałeczkę kapelmistrzowską, torbę podróżną, dłuto rzeźbiarskie, pędzel malarski, aparat fotograficzny, przerywa nawet najlepszą mowę w najniestosowniejszym miejscu i woła: „Wojna!...” Wtedy cały świat już wie, że cesarz Wilhelm jest w strachu, i że będzie z pewnością pokój. Dlatego ostatnia mowa cesarza Wilhelma nie zrobiła nawet takiego wrażenia w świecie, jak proces Wasińskiego, który już od tygodnia wypełnia wszystkie polityczne dzienniki, wypierając z nich politykę zewnętrzną, wojnę, kronikę policyjną, notatki o ślubach i zaręczynach i inne wojenne wiadomości. a nawet sprawozdania teatralne z pogrzebów premierowych. Wszystko to się spóźnia, pomimo, że świat idzie wciąż naprzód i zanim miano czas zanotować pogrzebanie jednej premiery, już druga leży uśmiercona, czekając na przyzwoite pogrzebanie trzeciej.

Nie jest temu winną komisja teatralna, że sztuki tak padają, bo komisja teatralna do sztuk się wogóle nie wtrąca, a odbywszy w tym tygodniu, po sześciu miesiącach artystycznej pauzy dwa życiodajne posiedzenia, uchwaliła nikogo nie dopuszczając z poza swego grona do artystycznego kierownictwa i dozoru teatru, bo sama sobie i teatrowi wystarcza w zupełności, w dowód czego uchwaliła na tem samym posiedzeniu naprawić wodociągi teatralne i kaloryfery, które, jak wiadomo, w głównej mierze przeszkadzają naszemu teatrowi do wzniesienia się na wyżyny właściwego sztuki.

Zaraz po naprawieniu wodociągów i kaloryferów nastąpi w naszej rodzimej sztuce znaczny wzrost ku lepszemu, a po stosownem ulepszeniu światła elektrycznego premiery nie będą padać, jak dotąd, po ciemku. Podniesiono także zbawczą myśl, swoją drogą nie własną, bo zapożyczoną z mojej przedostatniej „tygodniówki”, czyby nie było dobrze, ażeby każdym działem teatru opiekował się inny radny, stosownie do swego uzdolnienia: inny dramatem, inny operetką, inny operą, a inny baletem, ale wożny komisji teatralnej głośnym śmiechem, jak Filip z Konopi, zwrócił uwagę członków na humorystyczną stronę tej propozycji, wobec czego nie powzięto w tej mierze stanowczej decyzji.

W końcu wypadałoby mi pożegnać starą Radę miejską, która wczoraj bawiła jeszcze między nami żywa, a dziś już sporządzać będzie w chłodnym grodzie. Ponieważ zaś o zmarłych nie wolno mówić „nic, tylko dobrze”, więc nie mam o niej nic do powiedzenia. Niech jej będzie lekki tani opał miejski, jak lekkie były jego cetnary...

KL.

NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada).



3939

Dr. Stanisław Eljasz Radzikowski

specjalista chorób wewnętrznych 6935
ordynuje przez lato w Zakopanem. (Stara Polana willa Eljaszówka).

Notaryusz Władysław Zawadzki

przeniósł swe biuro do gmachu Tow. Kredyt. Ziemińskiego ul. Karola Ludwika l. 3. 6915

Nowo otwarty

Pensjonat LITWINKA

Lwów, Kochanowskiego 14 a.

Eleganckie pokoje z całym utrzymaniem. W sezonie letnim po znizowanych cenach. Elektryka, łaźienki! Wyśmienite obiady dla dochodzących i do menażek. 6528

Cukierki Kuglera ZNANE ZE ZNAKOMITOSCI
w Budapeszcie są do nabycia u wyjątkowego zastępcy **Leona Propsta**
Owoce kandyzowane Fabrique de Fruits Confits Honore Jourdan Goritz-Görz w Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewicza 2, obok Hotelu Georgea. Wielki wybór widokówek. Zamówienia z prow. odwrotną pocztą.

Dentysta dr. Józef Meschel

przeniósł swój ZAKŁAD DENTYSTYCZNY 6648 na ul. Sykstuską 32, mezanin.

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych 1608

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwersytecie wrocławskim ordynuje Lwów, ulica Kopernika l. 28.

Lekarz chorób kobiecych i operator **Dr. Zawadil**

obecnie mieszka ul. św. Mikołaja 3. 5148

Dr. LEON FEUERSTEIN

ordynuje w sezonie letnim w BAD HALL (w Górnej Austrii) Willa Söllradl. 6344

Dr. JÓZEF MAYER

ordynuje w KRYNICY, łaźienki borowinowe. 6343

Pensjonat hydropatyczny dr. Ebersa w Krynicy

otwarty od 1 czerwca do końca września w nowym zarządzie Józefa Downarowicza, właściciela pensjonatu „Ukraina” w Krakowie. — Prospekty na żądanie. 6289

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 4963
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Dr. K. Podlewski

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5. ul. Akademicka 14, telefon nr. 1120. 12585

Dr. Ignacy Better

ordynuje w Krynicy, willa Trzech Róż. 5464

Marienbad Dr. St. Benedykt Kwiatkowski

b. l. Asystent klin. chorób wewnętrznych Uniwersytetu Jagiellońskiego ord. od 1 maja do 1 października. 4780

Radca cesarski 4603

Dr. Władysław Harajewicz

ordynuje jak zwykle w Marienbadzie willa Wahnfried.

Gimnastyka higieniczna dla dzieci.

Leczenie skrzywień, kręgosłupa, chorób stawów i kości. 2692

Zakład Zanderowski

K r a k ó w, ul. Zybkiewicza l. 9, tel. 796.

9—1

4—6

Dr. Merz. Dr. Starzewski. Dr. Wachtel.

W nowourządzonym 1499

Laboratorium chem.-mikroskop.

c. k. cyrkularnej apteki we Lwowie rozbiegają moc, płwociny itp. wedle metod nowoczesnych

Dr. med. J. Korman i mag. farm. A. Sklepiński.

Zlecenia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.

Szczawnica. Dr. Kołaczkowski

Prowadzi Pensjonat hydropatyczny i ordynuje jak dawniej. Kuchnia wykwinna. Urządzenia postępowe. Park prywatny odosobniony dla Pensjonaryuszy. Ceny przystępne. 6371

Dr. Flora Mira Ogórek-Pankowa

specjalista chorób kobiecych i wewnętrznych ordynuje od g. 11—12 przedpoł. i od 3—4 popoł. 3465

ul. Ochronek boczna 4, parter.



„The Gresham”

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie.

zostaje pod kontrolą austr. i angielsk. rządu. Fundusz gwarancyjny dla ubezpieczonych w Austrii przez c. k. Rząd uznany wynosi

kor. 34,620,913

Nowe taryfy w rozmaitych kombinacjach i prospekty wysyła darmo i oplatnie 457

Jeneralna Agencja dla wschodniej Galicyi, Lwów, Kopernika 21.

Osoby mające rozległe stosunki towarzyskie mogą jako akwizytorowie być natychmiast przyjęci za stałą płacą i prow.

Pension Exquisite

ul. Sykstuska 1. 23 II p.

poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, z całym utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. — W sezonie letnim ceny niższe. 6152

Zakopane-„Klemensówka“ Hotel pensjonat z komfortem urządzony. Ceny od 7 do 14 kor. za pokój z utrzymaniem. 6333

Dr. Zdzisław Szczepański

ordynuje w **Marienbadzie** Haus SCHILLER 6084

Zakład dentystyczny i techniczno-dentystyczny

Dr. Fr. FRUCHTMANNA

odnowiony i rozszerzony znajduje się obecnie we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 15, II p. Dom Secesyjny. 6827

Kancelarya adwokacka

Dr. FRANCISZKA JAGLARZA

przeniesioną została do domu 6291

przy ul. Brajerowskiej 1. 12, I piętro.

TAPETY 6991

nowość na sezon obecny poleca

Filip Haas i Synowie

Lwów, pl. Halicki 1. 12a.

Dr. T. Janiszewski długoletni lekarz stacyi klimatycznej w Zakopanem, osiadł w Krakowie, Garncarska 2 i ordynuje w chorobach wewnętrznych, głównie chorobach płucnych. 6984

„Dom Kobiet“ przy towarzystwie „Ognisko Kobiet“, ul. Brajerowska 14, poleca paniom tanią, wygodną gościnę. Poprzednie zgłoszenia konieczne. 7019

Pani B. M. Neuwelt przyjechała, przywożąc najnowsze nowości i uprzejmie uprasza o łaskawe odwiedzanie jej Salonu mód przy ul. 3-go maja 11. 7036

Andrin, patent dra Frischa 7037

specjalisty w chorobach wenerycznych. — Niezawodna ochrona mężczyzn przed każdą chorobą weneryczną (płciową). — Apteka pod jeleniem. Rynek 28.

FRANCISZKA JOZEF GORZKA WODA NAJZNAKOMITSZY ŚRODEK PRZECZYSCZAJĄCY

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i zawiera na stronicach dodatkowych:

- kol. 8—10 Literatura i sztuka.
 „Największe zimno i największe ciepło na ziemi“ przez Stellę-Sawickiego.
 Z kraju.
 Dział ekonomiczny.
 Kronika sportowa.
 W odcinkach:
 1—2. „O marmurowym chłopcu“ przez Juliusza Germana.
 16—17 Sport przez Kł.

Do numeru dzisiejszego dołączamy ark. 15 powieści p. t. „Świat zabawy“ przez Edytę Wharton przełożyła z ang. Br. Neufeldówna.

Wiadomości bieżące.

→ **Prawo publiczności.** Minister wyznań i oświaty przyznał I klasie prywatnego gimnazjum w Łańcucie na rok szkolny 1907/8, prawo szkoły publicznej.

→ **Związek katol. kobiet polskich** urządził dziś, w sobotę (nie w niedzielę, jak mylnie doniesiono) o g. 5 popoł. na placu wystawowym podwieczorek na cele dobroczynne. W program zabawy, po której wiele się spodziewają, wchodzi: muzyka wojskowa, chóry śpiewackie, gry towarzyskie, orkiestra mandolinistów i t. d. Korzystanie ze znakomicie urządzonego bufetu objęte już w cenie wstępu. Na zabawę tę powinny pospieszyć tłumy, pomnie pięknego celu zabawy.

→ **Wystawę rysunków i robót ręcznych** w liceum Olgii Filipi, Zimorowicza 3 można zwiedzać w dniach 21, 22 i 23 czerwca od 10 do 1 rano i od 4 do 7 po południu.

→ **Z muzyki.** Lwowski instytut muzyczny występuje z popisem szkolnym dnia 25 b. m., to jest w najbliższy czwartek. Sala Kasyna miejskiego, początek o godzinie 7 wieczorem. W popisie tym wezmą udział uczniowie i uczenie z klas panny Natalii Löwenhofówny i pana Wacława Kochańskiego. Czysty dochód na pomnik Szopena.

W Lwowskim Liceum Muzycznym odbędzie się w dniach 22, 24 i 26 czerwca tj. w poniedział-

łek, środę i piątek, egzamin publiczne. Początek o g. 4 po południu. Wstęp 50 hal. Lokal szkolny, pl. Maryacki 1. 10 II p.

Zofia Łopatyńska (uczenica szkoły Jana Skrzydlewskiego) złożyła dnia 10 czerwca przed komisją egzaminacyjną Konserwatorium lwowskiego, egzamin państwowy z muzyki z postępem chwalebny.

→ **„Nasz Kraj“**, ilustrowany tygodnik lwowski przestaje wychodzić; w tym tygodniu ukaże się ostatni zeszyt tygodnika.

→ **Losowanie posagu** z fundacyim. Arona Philippa odbyło się dnia 18 b. m. w tutejszej wielkiej bóżnicy przedmiejskiej w rocznicę śmierci fundatora po poprzednim odprawieniu nabożeństwa żałobnego i przemówieniu rabina i zastępcy prezesa zboru izraelskiego. Z dopuszczonych do losowania trzech kandydatek wylosowaną została p. Klara Kleinerówna, która otrzyma stypendyum posagowe w kwocie 2400 koron.

→ **Na pomnik Chopina.** Znana zaszczytnie firma fortepianowa „Dom Chopina“ L. Heszelsa oznajmia, że na wszelkie koncerty, z których dochód przeznaczony jest na budowę pomnika Chopina użycza bezinteresownie najlepszego fortepianu Bösendorfera. Zwracać się o to należy do „Domu Chopina“ L. Heszelsa, ul. Sykstuska 11.

→ **Otwarcie urzędu pocztowego w Żerostawicach.** Z dniem 1-go lipca br. otwarty będzie urząd pocztowy w miejscowości Żerostawice (powiat Wieliczka) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Żerostawice. Miejscowy okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego stanowić będzie gmina i obszar dworski Żerostawice, zamiejscowa zaś wieś Podlubomierz, dalej gmina i obszar dworski Bojańczyce, gminy Kawec i Krasne-Lasocice, jakoteż obszar dworski Słupia. Urząd pocztowy w Żerostawicach połączony będzie z siecią pocztową za pomocą codziennego posłańca pieszego do urzędu pocztowego w Łapanowie.

→ **Kiermasz.** Zapraszamy P. T. Publiczność na kiermasz, na rzecz uczestników powstania 1864/4 w niedzielę 21 czerwca b. r. Wstęp 20 hal. Komitet.

→ **Kolonie wakacyjne.** Wydział Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt wybrał już z pomiędzy niezmiernie wielu zgłaszających się dziewczynek kilkadziesiąt takich, które z powodu szczególnie złego stanu zdrowia w pierwszym rzędzie potrzebują wyjazdu. Iluż prośbom jednak musiał odmówić!

Wydział najgoręcej ponawia prośbę swoją o przyjmowanie ubogich dzieci na wakacje i zwraca się osobliwie do dworów i dworków, gdzie na pociechę rodzicom swoim wrażliwe młode panienki; ich serdużkom prośbę tę poleca. Niechaj one wyjedną u rodziców, żeby choć jedną dziewczynkę przysparzyły na czas lata do siebie, niechaj same otoczą biedne dzieci opieką.

W dzisiejszych czasach waśni i walk społecznych niechaj młode pokolenie już w zaraniu życia wyciągnie dłoń braterską do wydziedziczonych, niechaj się do nich zbliży czynem dobrym, prawdziwie obywatelskim, a będzie to z pewnością posiew pokoju na przyszłość! Łaskawe zgłoszenia przesyłać należy na ręce p. Zofii Bylickiej, ul. Bielowskiego 1. 5 lub p. Felicji Węclewskiej, ul. Długosza 1. 37.

→ **Teatr: Teatr miejski.**

W sobotę: „Łapownicy“ (Intratna posada), komedia w 5 aktach Aleks. Ostrowskiego. Trzeci gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

W niedzielę: „Bogaty wujaszek“, komedia w 4 aktach K. Karlweisa. Gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

W poniedziałek: „Pan Damazy“, komedia w 4 aktach Józefa Blizińskiego. Gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

We wtorek: „Markiz de Priola“, sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana. Gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

→ **Zmiana statutu Banku krajowego.** Na ostatniej sesji uchwalił Sejm polecenie do Wydziału krajowego, aby na najbliższej sesji przedłożył zmianę statutu Banku krajowego w tym kierunku, aby ilość członków rady nadzorczej Banku krajowego została zwiększoną tak, iżby obie części kraju, oba miasta główne i rozmaite grupy interesów znalazły w niej równomierne zastępstwo. Nadto Sejm wezwał Wydział krajowy, ażeby zastanowił się nad wprowadzeniem w wewnętrznej organizacji zarządu Banku krajowego tej zmiany, aby w razie urlopów dyrektorów Banku krajowego, zastępowali ich upoważnieni do tego urzędnicy, a nie jak dotychczas członkowie rady nadzorczej.

W wykonaniu powyższej uchwały sejmowej i po wysłuchaniu opinii tak dyrekcyi, jak i rady nadzorczej Banku krajowego, postanowił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesji wnioski na zmianę statutu Banku krajowego w kierunku wyrażonym w uchwalonych przez Sejm rezolucjach według propozycji Wydziału krajowego. Rada nadzorcza Banku krajowego zamiast z 9, składać się ma w przyszłości z 12 członków i 4 zastępców, wybranych przez Sejm na przedstawienie Wydziału krajowego. Nadto Wydział krajowy będzie miał prawo zamianowania z grona rady nadzorczej przewodniczącego i dwóch jego zastępców. Dotychczas był tylko jeden zastępca mianowany.

Z powodu propozycji zwiększenia liczby członków rady nadzorczej, zwiększono także potrzebny do ważności uchwał rady komplet na siedmiu członków.

Następnie w myśl intencji wyrażonej przez Sejm, uchwalił Wydział krajowy zmianę statutu Banku krajowego w tym kierunku, iż prócz trzech dyrektorów mają być zamianowani trzej zastępcy dyrektorów. Gdy Sejm uchwali ten wniosek, wówczas Wydział krajowy we własnym zakresie działania zmieni normy służbowe, wydane dla Banku krajowego, w celu oznaczenia czynności służbowych zastępców dyrektorów.

→ **Doręczanie orzeczeń władz autonomicznych.** Celem zapewnienia stronom słusznego i szybkiego wymiaru sprawiedliwości zgodnie z zasadami dobrej i sprężystej administracji, Wydział krajowy zwracał niejednokrotnie uwagę Wydziałów powiatowych na to, że wszelkie wydane przez władze autonomiczne zarządzenia, uchwały i rezolucyje, przeciw którym po myśli obowiązujących ustaw służy stronom interesowanym prawo wniesienia rekursu, winny być doręczane za rewersami, względnie należyte ogłaszane, a to celem umożliwienia instancjom rekursowym dowodnego stwierdzenia, czy odnosny rekurs wpłynął w terminie ustawą zakreślonym, a w następstwie tego, czyli władza autonomiczna, do której rekurs został wniesiony, będzie w danym wypadku powołaną do merytorycznego załatwienia tego rekursu.

Ponieważ w bardzo licznych wypadkach tak wydziały powiatowe, jak i Zwierzchności gminne, nie stosują się do wydawanych w powyższym kierunku zarządzeń, Wydział krajowy osobnym okólnikiem wezwał wszystkie wydziały powiatowe, aby w przyszłości wszelkie swe zarządzenia i orzeczenia doręczały stronom za rewersami.

Wydziały powiatowe mają nadto polecić Zwierzchnościom gminnym, aby i one tak samo postępowały i czuwać nad tem, aby do otrzymywanych wskazówek ściśle się stosowały.

Wydział krajowy zarządził, ażeby każdy wniesiony na ręce wydziału powiatowego rekurs przedłożony był Wydziałowi krajowemu jak najszybciej, a tylko w razie potrzeby przyprowadzeniu dochodzenia, może być rekurs w terminie 30-dniowym przedłożony.

Zarzuty rekursu mają być zwięzłe i treściwie wyjaśnione.

Do relacji mają być dołączone za konsygnacją wszystkie akty wydziału powiatowego, względnie gminne rekursu tyczące się wraz z dowodami doręczenia.

Przy przedkładaniu rekursów mają wydziały powiatowe albo dołączać wyciąg z protokołu posiedzeń Wydziału powiatowego, albo też uwidoczniać na referacie, że sprawa była przedmiotem kolegialnych obrad, z wymiennym daty posiedzenia i członków Wydziału powiatowego, obecnych na posiedzeniu.

→ **Galic. Towarzystwo muzyczne** odbyło wczoraj wieczór doroczne Walne zgromadzenie w gmachu własnym przy ul. Chorążczyzny. Zgromadzenie zagał wiceprezes Towarzystwa prof. dr. Till rzucając krótki obraz działalności wydziału w ubiegłym roku administracyjnym. Przedłożone następnie sprawozdanie wydziału przyjęto bez dyskusji, a na wniosek referenta komisji rewizyjnej radcy Gubrynowicza udzielono wydziałowi absolutoryum. Przy sprawozdaniu kasowem poruszył p. Stengel sprawę subwencji ze strony Rady miejskiej, wykazując potrzebę starań o jej zwiększenie ze względu na liczbę stypendystów, pobierających bezpłatnie naukę w konserwatorium. Uchwalono następnie budżet na nowy okres administracyjny, przyczem wezwano wydział, aby wniósł podanie do Rady miejskiej o dalszą wydatną subwencję na budowę gmachu Towarzystwa. Członkowi wydziału radcy Gubrynowiczowi wyraziło zgromadzenie gorące podziękowanie za opiekowanie się sprawami Towarzystwa w Radzie miejskiej. Przy dokonanych wyborach uzupełniających wybrani zostali członkami wydziału na 3 lata pp. Jan Andraszek, dr. Ignacy Dembowski, dr. Zygmunt Kulczycki i Dante Baranowski, a na 2 lata p. Wilhelm Mann; do komisji rewizyjnej zaś pp. Władysław Gubrynowicz, Władysław Nowicki i Aleksander Gnaeinger.

Nakoniec kilka dat ze sprawozdania. Członków liczy towarzystwo 201. W roku sprawozdawczym urządziło Tow. 12 koncertów i innych produkcji muzycznych. Grono nauczycielskie konserwatorium składa się z 28 sił. Uczęszczało do konserwatorium 290 uczniów i 150 uczennic. Zestawienie kasowe wykazuje w dochodach 87.459 kor. 28 gr. i pozostałość kasową w kwocie 1.183 kor. 79 gr., bilans w stanie czynnym i biernym 113.638 kor. 23 gr., majątek czysty w kwocie 68.047 kor. 85 gr.

→ **Sprawy teatralne.** Kazimierz Kamiński wystąpi jeszcze w sztukach (prócz ogłoszonych): W „Panu Dyrektorze“ Karlweisa i w „Domu otwartym“ Bałuckiego.

Występ wczorajszy w „Mieszczanach“ miał to samo powodzenie, co pierwszy występ w „Bogatym wujaszku“. Przyjmowano Kamińskiego owacyjnie; grał koncertowo. Z licznej rzeszy artystów biorących udział w sztuce, wyborny Feldman i Gostyńska w dawnych swoich rolach szli na przedzie; p. Jaworski za mało ma pomysłowości do roli Ptasznika, tak znakomicie granej kiedyś przez Solskiego; zestawienie na dobre p. Jaworskiemu wyjść nie mogło; p. Rasiński miał wczoraj rolę odpowiednią i bardzo dobrze ją zagrał.

→ **Schwytanie włamywaczy.** Onegdaj aresztowano dezertera z 30 pp. Maryana Suchorowskiego, poszukiwanego za kradzież na szkodę dr. Łaszkiewiczza i spółnika jego włóczęcego Tadeusza Kuzia. Równocześnie niemal zjawił się w policyi p. Pielecki, którego okradziono w zeszłym tygodniu, i począł opowiadać, iż długi czas przed domem jego kręcił się jakiś człowiek, wyglądający na rzeźnika i ten jest najprawdopodobniej sprawcą kradzieży. Natychmiast skonfrontowano go ze schwytanym Suchorowskim, który ukrywał się pod przebraniem rzeźnika a p. Pielecki poznał w nim człowieka, który kręcił się przed jego domem.

W sprawie Suchorowskiego aresztowano handlarke kradzionymi rzeczami Sarę Berger; ta, widząc, iż nie ujdzie kary, powiedziała, iż Suchorowski i Kuzio sprzedali rzeczy, skradzione u p. Pieleckiego, spółnicze jej Ryfca Schildhaus i wskazała świadków, którzy rzeczy te widzieli u Ryfki. Panią Ryfkę zaraz aresztowano, ale

skradzionych rzeczy wartości 3.000 kor. a sprzedanych Ryfca za 30 koron, już przy rewizji nie znaleziono, poszły na handel eksportowy.

➔ **Choroby zakaźne** szerzą się w ostatnich czasach we Lwowie. Głównie grasuje szkarlatyna, o przebiegu bardzo ostrym. Tygodniowo jest około 30 wypadków. Nie ustępuje odra, której tygodniowo jest około 10 wypadków, co tygodnia jest po kilka wypadków duru brzusznego, niema też tygodnia bez wypadku tyfusu plamistego.

➔ **Podczas awantury** w szynku Bombacha przy ul. Kazimierzowskiej, Marya Lewiniec zraniła nożem w głowę kelnera, Adolfa Nussbauma za to, iż upominał się drugi raz o zapłatę należności i uderzył ją w twarz. Kelnera opatrzyło pogotowie Tow. ratunkowego, nożowniczkę aresztowano.

➔ **Przejechanie.** Dorożkarz parokonnny nr. 183 przejechał wczoraj w ulicy Żółkiewskiej sześciolatniego Selię Fikęsa i ciężko go potłukł.

➔ **Oswojonego kanarka** schwymano w podwórzu realności pod l. 27 przy ul. Krzyżowej i tam jest do odebrania u woźnicy Stanisława Świetlika.

➔ **Ładnego konia** kupił sobie włościanin z Porszny Ołeksa Brućk od włościanina Wasyla Ciupały z Dąbrowicy, a kupił go pod warunkiem, iż koń jest zdrowy i własnego chowu. Gdy Brućk zapłacił za konia 110 kor., Ciupało nie chciał mu wydać paszportu końskiego i począł uciekać. Brućk dopędził i złapał go w ulicy Żółkiewskiej. Postępowanie to Ciupały doprowadziło na przypuszczenie, iż koń musi być chory i... dziedzicznie obciążony; poczęto go badać i okazało się, iż jest zupełnie ślepy, wtedy Ciupało oświadczył, iż kupił go za 120 koron, a przekonawszy się, że został oszukany, sprzedał dalej. Pieniądzy żadnych nie znaleziono już przy Ciupały; gdzie je ukrył lub komu podał, dojsć niepodobna, więc go oddano do aresztów, zwłaszcza, iż nasuwa się podejrzenie, iż Ciupało jest faktorem handlarzy używających go do sprzedawania lichych koni i pobiera za dokonane oszustwa wynagrodzenie.

☐ **Tarnopol. (Kor. wł.) Wycieczka młodzieży.** W wolnych od nauki chwilach wiedza młodzież tutejszego gimnazjum polskiego pod przewodnictwem nauczycieli grody okoliczne, znane z przeszłości a tak liczne na ziemiach kresowych. Po zwiedzeniu Zbaraża, Trębawli, Podhorzec przyszła kolej na Brzeżany, które odwiedziła w ubiegłą niedzielę młodzież w liczbie osmdziesięciu kilku. Po nabożeństwie we farze, podczas którego muzyka gimnazjalna tarnopolska odegrała udatnie kilka utworów, ruszyli uczniowie w towarzystwie kolegów brzeżańskich do starego zamku Sieniawskich, a po zwiedzeniu jego zabytków udali się do wsi Raju, gdzie oglądali pałac Potockich i wspaniały park.

☐ **Skarlatyna.** Epidemia skarlatyny wzmaga się z dniem każdym. W ostatnich dniach zaszło kilka wypadków, przeważnie śmiertelnych, wśród młodzieży tutejszych szkół ludowych i wydziałowych, wobec czego Rada szkolna okręgowa zarządziła zamknięcie roku szkolnego już z dniem 20 czerwca. W dniu tym zakończył się rok szkolny w tutejszych szkołach ludowych, wydziałowych, tudzież w szkole ćwiczeń, istniejącej przy seminarjum nauczycielskiem.

☐ **Wybory do Rady miejskiej.** Rozpisane już wybory połowy członków Rady miejskiej odbędą się w III kole w dniu 22 i 23 czerwca, w II kole w dniu 30 czerwca, a w III kole w dniu 1 lipca. Ruch wyborczy powoli zaczyna się ożywiać a pierwsze jaskółki wyborcze zaległy już mury miasta. Na razie powstały trzy komitety, ruski, który w dniu drugim Zielonych Świąt odbył zebranie, komitet żydowski z dr. Blumerem na czele, oraz komitet miejski, z którego Rusini uczynili secesję. Na posiedzeniu komitetu tego, odbytem w dniu 16 bm. wybrano komitet ściślejszy, złożony z 12 członków, celem wdrożenia pierwszej akcji wyborczej.

☐ **Milatycze (pod Lwowem).** (Kor. wł.) Zabobon, ten szkodliwy z bezpośrednimi następstwami ziemi nie usunął się zupełnie z pośród ludności włościańskiej. Świeży objaw jego zdarzył się, tuż pod Lwowem. Oto dwunastego czerwca spadł ulewny deszcz a piorun zapalił karcznię, położoną wśród wsi. Jakkolwiek ogień groził zniszczeniem prawie całej wsi, wójt i przysiężny nie dopuszczali pojedynczych członków gminy, jakkolwiek i sikawkę wyciągnięto, do gaszenia ognia, powiadając, że to Pan Bóg zapalił więc nie wolno gasić. Zaś naczelnika straży ogniowej, który skierował sikawkę w stronę gdzie według podania karczmarza miały się znajdować beczki z wodką, uderzył wójt w twarz i odebrał mu sikawkę.

To są fakta, nie nasza rzecz niemi się bliżej zajmować — ale zaapelować musimy do towarzystw oświatowych polskich, aby się tą zaniedbaną ludnością polską zajęły.

☐ **Nowe pismo polskie w Wilnie.** Gubernator wileński udzielił pozwolenia p. Antoniemu Dowgiałle na wydawanie w Wilnie dziennika w języku polskim p. t. „Przeгляд Wileński”.

☐ **Zamknięcie „Płoczczanina”.** „Płoczczanin”, pismo codzienne wydawane przez tamtejszą grupę postępowo-demokratyczną, wychodzić przestało. W okólniku obwieszczyającym o tym fakcie, pisze redakcja między innymi: „Pozbawieni poparcia materyjalnego, a w ostatnich czasach i moralnej zachęty, z przykrością wyznaczyć musimy szczupłemu zastępowi zwolenników naszych, że wyczerpaliliśmy już wszelkie środki, umożliwiające pro-

wadzenie dalszej walki”. W Płocku wychodzi nadal pismo drugie: „Głos Płocki” o zabarwieniu narodowym.

☉ **Kradzież pod pretekstem rewizji.** W tych dniach do jednego z cyrkulów w Odesie zatelegrafowano w nocy w imieniu adjutanta generał-gubernatora, aby natychmiast delegować 4 policyantów w celu dokonania w pewnym domu rewizji. Rozkaz spełniono. W wyznaczonym miejscu już czekał na policyantów rotmistrz żandarmeryi, który kazał im iść z sobą na rewizję do niejkiej pani Buchsztabowej, kobiety już starej, a dosyć zamożnej. Przesztraszonej Buchsztabowej rotmistrz oznajmił, że otrzymał rozkaz dokonania u niej rewizji, gdyż jest podejrzaną o zbyt fałszywych pieniędzy i zażądał wydania wszystkich pieniędzy znajdujących się w domu. Staruszka wręczyła rotmistrzowi 500 rubli, on je schował do teki, spisał protokół, wydał pokwitowanie i po wyjściu z mieszkania kazał policyantom powrócić do cyrkulu. Wrótce okazało się, że był to sprytny oszust, który dokonał w ten sposób kradzieży przy pomocy policyi. Obecnie oszusta tego aresztowano. Jest to były komisarz policyi śledczej, Prichodkin.

✧ **Fortepiany, pianina, harmonie i pianole** z fabryk krajowych i zagranicznych nowe i przegrane — wynajmuje i sprzedaje za gotówkę lub na spłaty nawet 20 miesięcznym bez zaliczki. B. GABRYELSKA, Kraków Krzysztofory. 6525

✧ **Zaprzysiężony handel win mśzalnych, odznaczony złotym medalem w Wiedniu T. CIESLIŃSKIEGO w PRZEMYSŁU,** oferuje wino biskupie duża flaszką szampańska 2 K. Tokaj dukatowy 3 K., stołowe w beczkach od 72 h. za litr. 190

✧ **Telegraficzna wiadomość,** że ministerstwo oświaty nadało jednemu w kraju liceum żeńskiemu z językiem wykładowym niemieckim ul. Pańska 14 prawo publiczności, podnosi ten wzorowo prowadzony zakład naukowy do rzędu szkół, które w społeczeństwie poważnie zajmują miejsca. Fakt, że liceum pozostaje pod kierunkiem pedagogicznym Rady szkolnej, daje rękojmię, że zakład będzie działał w duchu krajowych wymogów pedagogicznych (język polski jest obowiązkowy oraz religiję udziela się w języku ojczystym dzieci), z drugiej zaś strony da możność niejednej rodzinie przygotowania córki do dalszej edukacji poza granicami kraju. Panny bowiem, które po ukończeniu 6-tej klasy uzyskają rządowe świadectwo dojrzałości, mają prawo uczęszczania w charakterze słuchaczek na wydział fil. uniwersytetów krajowych i zagranicznych.

Ponadto mają absolwentki czterech niższych klas licealnych prawo ubiegania się o posady na poczcie, a abiturientki licealne mogą zostać farmaceutkami (po uzupełnieniu łaciny), lub przez złożenie egzaminu uzupełniającego z pedagogiki i dydaktyki, otrzymać świadectwo dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem.

Plan nauki w Liceum jest zaś tak ułożony, że zarówno co do studiów fachowych, jak i znajomości nowożytnych języków (niemieckiego, francuskiego i angielskiego) będą uczennice do wyższych studiów doskonale przygotowane.

Grono nauczycielskie jest złożone z najwybitniejszych sił pedagogicznych Lwowa. Właścicielka Liceum, doświadczona wychowawczyni, od lat wielu pracuje nad organizacją i udoskonaleniem zakładu.

Pieczna nad religijnym wychowaniem uczennic jest powierzona katechetom trzech wyznań.

Grono złożone z jednostek w kraju i dla kraju pracujących, daje pewność, że Liceum p. Dittner jedynie wzniosłym celem naukowym służyć będzie i cel swój w zupełności spełni.

Wpisy i egzaminy wstępne odbędą się przed wakacjami od dnia 29 czerwca do 5 lipca codziennie. od 3 do 6 popoł. w Dyrekcyi Liceum ul. Pańska 14. 7035

✧ **Skład fortepianów i pianin** prof. T. Neuhausera i Spółki (Lwów ul. Batorego 11) poleca nowy transport instrumentów z fabryk pierwszorządnych. Produkcyjne Phonoli codziennie między godziną 4—6. Wynajm instrumentów na lato po cenach przystępnych. 6976

✧ **Dla dobra ludzkości** poświęcony jest Balsam i maść centyfoliowa aptekarza A. Thierrego. O prawdziwym podobu świata świadczą liczne pisma dziękczynne. W całym świecie znane oba te środki, nie podlegające zepsuciu skutkują zawsze pewnie i prędko. Należy je zawsze mieć w zapasie w domu w odpowiedniej ilości. Fałszowane podobne preparaty należy jako szkodliwe odrzucać. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje 5 koron, 2 puszek maści centyfoliowej k. 3.60. Nabyć je można wprost w aptece pod Aniołem Stróżem a Thierry Pregrada ad Rohitsch. 3908

✧ **HEMORRHOIDY** polegają w przeważającej ilości wypadkach na krwawieniu i złym stolcu. Gorzkie źródło „Franciszka Józefa” leczy w wszystkich wypadkach. Zalecane przez wielu lekarzy. 5683

Nowa Rada m. Lwowa.

A więc od dzisiaj, od godziny 10 przedpołudniem mamy legalnie i oficjalnie nową Radę miejską. Dziś bowiem odbyło się jej pierwsze konstytuujące posiedzenie.

Radni w silnym komplecie zbrali się przed godz. 9 w sali ratuszowej, skąd udali się do kościoła katedralnego na mszę, którą odprawił radny ks. prałat dr. Lenkiewicz, poczem powrócili do ratusza.

O godz. 10, kiedy wszyscy radni zajęli miejsca, wstąpił na trybunę prezydialną prezydent Ciuchciński i powitał zebranych oświadczyając, że uważa Radę za prawnie ukonstytuowaną. Następnie p. prezydent w dłuższej mowie wyliczył najważniejsze zadania i prace, które czekają nową Radę. Są to między innymi budowa kanałów, zrealizowanie 14 milionowej pożyczki inwestycyjnej, reforma ustawy budowlanej, wprowadzenie w życie Miejskiej Kasy Oszczędności i związanego z nią Zakładu zastawniczego, reorganizacja urzędu budowniczego, Magistratu i uproszczenie urzędowania, reforma wyborcza, zmiana regulaminu Rady miejskiej i wiele innych spraw.

Zwróciwszy się z powitaniem do 26 nowych ra-

dnych, prezydent prosił następnie całą Radę o przestrzeżenie ściśle zasad oszczędności, a w myśl tego, aby stawiając wnioski, wymagające wydatków, nieobjętych budżetem, aby podawano źródło ich pokrycia. Piękną swą mową prezydent zakończył życzeniami „Szczęść Boże!” dla całej Rady i zapewnieniem, że strzedz zawsze będzie polskiego charakteru ukochanego przez siebie miasta. (Żywe oklaski).

Następnie radni powstali z miejsc a prezydent przedstawił im gremium magistratu, poczem na gospodarzy Rady powołał pp. Jana Ihnatowicza i dra Władysława Stesłowicza.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do wyboru komisji weryfikacyjnej. W myśl wniosku r. dr. Dziwińskiego weszło do niej 12 radnych, którzy nie brali przy wyborach udziału w komisjach skrutacyjnych, a mianowicie pp. Epiet, Ihnatowicz, dr. Lilien, dr. Obmiński, dr. Pisek, r. Philip, dr. Roszkowski, r. Schneider, dr. Stesłowicz, Szydłowski, Włodzimirski i Zgórski.

Na tem posiedzenie zakończono.

Przed posiedzeniem ukonstytuowało się „Koło mieszczańskie” w łonie Rady miejskiej, czyli t. zw. „Klub Strzelnicy”. Należy do niego 42 członków, którzy wybrali przewodniczącym prof. dr. Roszkowskiego. Wiceprezesami zostali r. Ihnatowicz i Riedl, sekretarzami r. Ohly i Bolesław Lewicki.

Prezesem „Klubu reformy gospodarki miejskiej” czyli dawniej „opozycji”, został wybrany rektor dr. Szpilman. Przewodniczącym komitetu wyborczego reformy gospodarki, prof. dr. Pawlewski dotychczas nie zgłosił przystąpienia do klubu.

Z sali sądowej.

Banda włamywaczy.

(Czwarty dzień rozprawy).

Rozprawa rozpoczęła się o g. 8:30. Dziś zgłosiła się druga już partya świadków, której kazano się zgłosić w poniedziałek rano, a tymczasem na koszt oskarżonych, a ewentualnie sądu, rozlokować się we Lwowie. Są to przeważnie „goście z prowincyi”.

Zaczęto od dalszego przesłuchiwania Wasińskiej.

Na pytanie prokuratora opowiada Wasińska o swoim pobycie w Czerniowcach, o jeździe do Rosyi „za cudzym paszportem i o powrocie do Jarosławia, gdzie ją aresztowano. Wasińska, po aresztowaniu męża, bawiła w Wilnie, gdzie Wasiński doniósł jej, że „jest już wolny”. Przyjechała więc do Lwowa i stąd odbywały się dalsze peregrynacje Wasińskich aż do aresztowania ich.

Po powrocie z wyprawy w Pradze i zabiciu Kautskyego wrócił mąż bardzo wzburzony i powiedział jej, że widział rosyjskiego szpiega. O zabójstwie powie- dział jej dopiero w drodze, taksamo o swoim „złodziej- skim zawołaniu”. Dotychczas była przekonana, że mąż zajmuje się stręczeniem dzierżaw dóbr ziemskich.

Prok. Czy mówiła pani kiedy do męża: bij, morduj, abym tylko miała pieniądze?

Osk. Nigdy. Myślałam, że on uczciwie pracuje.

Prok.: Czy podtrzymuje pani ten zarzut, że komisarz i agent wymusili od pani zeznania na policyi?

Osk.: Podtrzymuję.

Prok.: Czy pisała pani kiedy do Kostura?

Osk.: Tak jest, w rozpaczy.

Prok.: Mąż był dla pani bardzo dobry, a tu po jego aresztowaniu pisze pani, tak jak to zrozumiałem, list do Kostura, proponując mu konkubinaty.

Osk.: Nigdy. Pisałam do niego, że mam jeszcze trochę pieniędzy i prosiłam go, aby mi poradził założyć jakiś interes.

Ton ironiczny prokuratora irtuje obrońcę Wasińskiej dra Hlavatego, który stara się nakłonić prokuratora do zmiany tonu, a gdy to nie pomaga, przychodzi między nimi do ostrego starcia.

Igły i krople do zębów.

Przew.: Proszę pani, co znaczył ten list Walochowej do pani, w którym W. doniosła, że igły do szycia i krople do zębów są już przygotowane.

Osk.: Nie rozumiałam tego.

Przew.: Otóż ja pani powiem, że igła znaczyła piłęczkę, a krople oliwę, które Walocha podał Wasińskiemu do przepłowania krat.

Dr. Hlavaty: Co skłoniło panią do namówienia męża, aby z Wiednia jechał do Stryja.

Osk.: Bo w Wiedniu mąż rzadko kiedy bywał w domu i tracił pieniądze.

Obr.: Dlaczego pani po aresztowaniu męża nie wróciła do rodziców, ale pojechała do szwagra do Wilna?

Osk.: Rodzice obawiali się mnie przyjąć, z powodu tego, że władze rosyjskie poszukiwały mego męża za przestępstwa polityczne.

Obr.: Jak panią przyjęli szwagrowie?

Osk.: Początkowo przychylnie, a później dali mi do zrozumienia, że może ich spotkać nieprzyjemność z powodu mego u nich pobytu.

W tym czasie otrzymała od męża list, w którym doniósł jej, że jest już wolny (uciekł z więzienia), wezwał ją do powrotu do Galicyi.

Dr. Klaffen. Czy widziała pani kiedy Świetlika u Uścieńskich?

Osk.: Widziałam.

Obr.: Rozmawiał często z mężem.

Osk.: Tego nie zauważyłam.

Stanisław Uścieński.

Niski, blondyn o bladej twarzy, starannie ubrany wchodzi do sali z rozmachem. Poznał Wasińskiego gdzieś na świętach. Później sprowadził się do niego.

Przew.: W czasie gdy mieszkał u pana W. popełnił kilka kradzieży. Czy wiedział pan co o tem?

Osk.: Dowiedziałem się o tem z aktu oskarżenia...

Przew.: Jest pan oskarżony, że pan ukrywał skradzione rzeczy, pozbywał...

Osk.: Jestem ofiarą panie radco...

Przew.: Niech pan nie deklamuje, ale opowiada. Czy spowiadał się pan z tego przed Kuziowem? To przecież pana współnik?

Osk.: Tak współnik, ale żałuję, że wszedł z nim w spółkę, bo on nie wart tego.

Przew.: Ale on dał pieniądze?

Osk.: Tak, ale mnie także okradł.

Przew.: Po kradzieży u Sassowej przyniesiono przecież do pana tłumoki z klejnotami i u pana nastąpił podział łupów?

Osk.: Może być, ale o tem nic nie wiedziałem.

Przew. Przecież Śniegucki przyznał się przed Podruckim, Kuziowem, że trudni się kradzieżą, a Kuziów, współnik pana, przestrzegał pana przed nim, a mimo to trzymał pan dalej złodzieja u siebie.

Osk. Nie wierzyłem Podruckiemu, bo uważałem Wasińskiego za porządnego człowieka.

Przew. Śniegucki wyrabiał u pana rozmaite narzędzia, wytrychy i t. p.?

Osk. Wasiński mówił mi, że jest wynalazcą, więc poleciłem mu nawet ślusarza.

Przew. I pan nie wiedział, co on robi (pokazując nożyce do krajania blachy) i tego pan nie poznawał. Przecież aż się prosi, że to służy do kas.

Osk. To narzędzie nie było wówczas jeszcze skończono.

Przew. Dał panu Wasiński jaką pociętą blaszkę złotą?

Osk. To kłamstwo.

Przew. Panie Wasiński jako można pociąć metal. Wasiński (pokazując na obrzymie nożyce): Ot takimi nożyczkami. (Wesołość).

Przew. Panie Uścieński, jest pan oskarżony o to, że pan pomagał Wasińskiemu do podróży do Pragi, gdzie miał popełnić kradzież.

Osk. Wiedziałem tylko o tem, że Wasiński jedzie do Pragi zakładać fabrykę kapeluszy z Elsnerowiczem.

Przew. Przecież Wasiński i Elsnerowicz to jedno.

Osk. Nie wiedziałem o tem.

Przew. Czy otrzymał pan telegram od Elsnerowicza, aby pan przysłał Teofila (Schwetlicha), a Leopolda (Tittl) da na to pieniądze?

Osk. Otrzymałem i załatwiłem tę sprawę.

Przew. Nie znając Elsnerowicza?

Osk. Przecież mówił mi Wasiński, że Elsnerowicz to współwłaściciel jego fabryki kapeluszy, to mi wystarczało.

Dalej przyznał się oskarżony do wysłania drugiej depeszy do Wasińskiego do Pragi tej treści: „Adamski i Złot wyjeżdżają. Zadanie spełniłem.“ Wysłał depeszę na zlecenie Adamskiego.

Przew. Panie Adamski, co to znaczy zadanie wykonane?

Adamski. To znaczy, że wiozę już maszynkę elektryczną.

W dalszym ciągu zeznał Uścieński, że Schwarzer nie znał wcale, a Hüttnera tylko z nazwiska. Po powrocie z Pragi, zajechał Wasiński do niego, mówiąc, że zabił człowieka. Uścieński wypędził go od siebie, groził mu, że go wyda, ale W. nie wiele sobie z tego robił, dodając, że jeżeli Uścieński jedno słowo pisnie policji, to Wasiński weźmie go za swego współnika. Oskarżony bał się więc zadzierać z Wasińskim, bo gra z nim nie była bezpieczną. W. groził rewolwerem.

Przew. Czy wiedział pan o tem, że Schwarzer przez kilka tygodni po ucieczce mieszkał u Adamskiego we Lwowie.

Osk. Dowiedziałem się o tem później od Wasińskiego i Adamskiego.

Maszyna do prania i suszenia.

Przew. zapytuje oskarżonego, czy nie wie do czego miała służyć ta maszynka, którą Adamski wioził do Pragi.

Osk. (gestykulując rękami). Miała służyć do prania i suszenia...

Przew. Do suszenia kas. (Wesołość).

Przys. Noworolski. Czy do suszenia i prania mogą być stosowane nożyce i noże?

Osk. Dlaczego nie; jako części składowe maszyny...

Jerzy Kostur,

b. artysta teatru ruskiego, wysoki, szczupły, szatyn o rysach dość regularnych z małymi wąsami, poznał się z Wasińskim w Stryju, jako ze Sadowskim. Pan Sadowski, widząc, że mu obecnie źle się powodzi, przyrzekł mu znaleźć coś lepszego w „przemysle“.

Przewodniczący: Pisał do pana kiedy Wasiński?

Oskar.: Telegrafował do mnie, że ma coś dla mnie.

Przew.: Pan oskarżony jest o to, że dawał pan Wasińskiemu informacje — gdzie można dobrze obłować się.

Osk.: Nic o tem nie wiem.

Rozprawa trwa dalej.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Bezrobocie uniwersyteckie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że prawdopodobnie już w początkach przyszłego tygodnia uda się położyć kres bezrobociu studentów na wszystkich wszechnicach, technikach i akademiach, gdzie to bezrobocie dotąd trwa. Hofrat Ebner zdołał wpłynąć na studentów wolnomysłnych na uniwersytecie wiedeńskim, aby zgodzili się na zaprzestanie bezrobocia.

Rada państwa.

Wiedeń (TBK). Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów odrzucono wniosek p. Choca o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią ministra oświaty na interpelację w sprawie słów cesarza, odnoszących się do strajku studentów, poczem Izba przystąpiła do dalszej rozprawy budżetowej.

Zabrał głos p. Scabas.

Macedonia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent berliński „N. fr. Presy“ dowiaduje się, że anglo-rosyjskie propozycje reform w Macedonii zostały przesłane w drodze poufnej innym mocarstwom. Mocarstwa także poufnie zawiadomiły Petersburg i Londyn, że prawdopodobnie w zasadzie nie będą miały nic przeciwko temu, aby te propozycje reform przyjąć jako podstawę dalszych rokowań.

Te dalsze rokowania odbędą się na konferencji ambasadorów w Konstantynopolu, co nie jest nowością, gdyż akcja macedońska już kilkakrotnie była na konferencji ambasadorów w Konstantynopolu rozstrzyganą a między innymi także kwestya reformy sądów w Macedonii.

Mocarstwa nie będą się mieszały do dalszych układów urzędowych pomiędzy Anglią i Rosją, tak jak nie mieszały się do układów między Austro-Węgrami i Rosją zakończonych układem w Müritzsteg.

Ministrowie w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Według udzielonych przez kompetentne czynniki informacji, oprócz ministrów Fiedlera i Gessmana, przybędą tu także minister Abrahamowicz, oraz namiestnik Bobrzyński. Z ministrem handlu przybędą szefowie sekcji Rösler, Brosche i Fries, z ministrem kolei szef sekcji Schonka, z ministrem robót publicznych nadradcy Herb i Blum.

Ostateczny program pobytu ministrów i wyższych urzędników jest następujący: W niedzielę popołudniu przybywa minister Fiedler o godz. 4 i uda się do Izby handlowej celem zapoznania się z jej członkami. Potem przejeżdża po mieście. Wieczorem obiad, dany przez miasto. W poniedziałek zwiedzenie zakładów fabrycznych, popołudniu ogólne zgromadzenie gal. Związku fabrycznego, wieczorem obiad, dany przez Związek, potem raut dany przez Izbę handlową.

Proces ks. Eulenburga.

Berlin. (Tel. wł.) Proces ks. Eulenburga rozpoczyna się dnia 29 bm. o godzinie 11 przed południem. Ten późny termin rozpoczęcia procesu wynika stąd, że sąd miał względy na chorobę księcia.

Rozprawa trwać będzie dziennie tylko przez 3 godziny wskutek czego rozprawa potrwa najmniej przez tydzień, jakkolwiek prokurator ograniczył się bardzo w liczbie powołanych świadków, których powołał zaledwie dwudziestu kilku.

Oskarżenie będzie wnosił osobiście naczelny prokurator Isenbiel.

Natychmiast po rozpoczęciu procesu jawność będzie wykluczona.

Wśród powołanych świadków nie ma ani jednego z urzędników policyjnych, którzy byli w tej sprawie czynni.

Berlin. (Tel. wł.) W ostatniej chwili przechodzi sensacyjna wiadomość, że jeden z głównych świadków, obciążających ks. Eulenburga, były kamerdyner znikł bez śladu.

Zachodzi podejrzenie, że doradcy prawni ks. Eulenburga postarali się o to, aby na czas procesu ten obciążający ks. Eulenburga świadek wyjechał w daleką podróż.

W ten sposób postarano się już z góry o zmniejszenie siły dowodowej przeciwko ks. Eulenburgowi.

Uniwersytet Jagielloński.

Kraków. (Tel. pryw.) Uniwersytet Jagielloński powrócił dziś do normalnych przedstrajkowych stosunków. Skutkiem wczorajszej uchwały wiecu strajkującej młodzieży zawieszono strajk do poniedziałku. W poniedziałek dalszy wiec tej młodzieży, która w strajku uczestniczyła.

Duma.

Petersburg. (Tel. pryw.) Onegdaj przy kwestyi etatu kancelaryi Dumy polscy członkowie głosowali przez cały czas solidarnie z centrum, chcąc osobiście pomóc Chomiakowowi.

Ces. Wilhelm a państwo Kongo.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent brukselski „Echo de Paris“ donosi, że według rozpowszechnionego tam przekonania, król Leopold podczas swego niedawnego spotkania z cesarzem Wilhelmem w Wiesbaden uzyskał od niego zapewnienie, że może liczyć na jego poparcie w sprawie państwa Kongo. Król Leopold udał się pod protekcję Niemiec, w przekonaniu, że wobec bliskich stosunków między Francją i Anglią nie może w swoim zatargu z Anglią opierać się na Francji.

„Echo de Paris“ dodaje, że król Leopold byłby uczynił lepiej, gdyby poprosił Francję o pośrednictwo. Udając się pod opiekę cesarza Wilhelma, usposobił dla siebie tem nieprzychylniej Anglików i pogorszył tylko jeszcze więcej swoje położenie.

Namiestnik w Borysławiu.

Borysław. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem przyjechał tu namiestnik. Obejrzał szyb „Oil city“ i płynącą potokami ropę. Uznał grożące niebezpieczeństwo i przyrzekł zatrzymać na pięć dni dwie kompanie pionierów, które od wczoraj kopią doły ziemne obok szybu, a dalej sypią waly ochronne.

Następnie w gronie dwudziestu nacierzy pojechał do lasu rządowego Tustanowice pod Truskawcem, wydzierżawionego pod wiercenie przez hr. Zamoyskiego, który wobec groźnej sytuacji bezintersownie odstąpił teren na zbiorniki, co namiestnik akceptował.

Namiestnik rozejrzawszy się w grozie położenia, przyrzekł doraźnie pomoc na te roboty w wysokości 50.000 koron. Starosta drohobycki, przy pomocy stałej rady fachowców, ma kierować akcją.

Namiestnik bardzo życzliwie zajął się akcją ratunkową i umyślnie nocował w Drohobyczu, ażeby dziś rano usłyszeć orzeczenie rzeczoznawców, którzy ze świtem zbadali teren.

Piekarnia spółkowa.

Kraków (Tel. pryw.) Dziś otwarto tu pierwszą piekarnię, urządzoną przez spółkę spożywczą katol. związku stowarzyszeń robotniczych.

Piota rosyjska u brzegów Turcji.

Berlin (Tel. wł.). Telegrafują tu z Konstantynopolu, że władze tureckie są bardzo zaniepokojone tem, że u tureckiego brzegu Morza Czarnego pojawiła się silna eskadra rosyjska.

Mulej Hafid przeciw cywilizacji.

Paryż. (Tel. wł.) Do „Matina“ telegrafują z Tangeru, że Mulej Hafid, zająwszy pałac sultanski w Fezie, usuwa z niego systematycznie wszystkie urządzenia europejskie, zaprowadzone przez Abdul-Azisa, kazal zniszczyć oświetlenie elektryczne, usunąć obrazy i portrety monarchów obcych i wyrzucić wszystko, co tylko przypomina cywilizację europejską. Po względnie liberalnych rządach Azisa następuje w Fezie nagły powrót do dawnego fanatyzmu i barbarzyństwa.

Wybory w Stanach Zjednoczonych.

Chicago (TBK) Konwent republikański mianował Shermona kandydatem na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton (TBK) Następcą Tafta na stanowisku sekretarza stanu do spraw wojny, ma być Luke Wright, były ambasador w Tokio.

Rosya i Persya.

Petersburg (TBK) Według autentycznych wiadomości trzy rosyjskie kanonierki znajdują się koło Enseli (nad morzem Kaspijskiem) celem przyjęcia zbiegów rosyjskich.

Persowie utrudniają wyładowanie towarów, ale Rosyanie nie używają środków gwałtownych. (Trzeba przyznać, że bardzo jasny telegram!)

Zjazdy dyplomatyczne.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ dowiaduje się z Petersburga, że prezydent Rzeczypospolitej francuskiej odwiedzi cara Mikołaja w ciągu lipca. Miejscem odwiedzin będzie prawdopodobnie Rewel.

Prezydent republiki francuskiej przyjedzie na krążownik „Leon Gambetta“, któremu towarzyszyć będą 2 statki wojenne eskadry śródziemnomorskiej. W towarzystwie Falieres'a będzie się znajdował minister spraw zagranicznych.

Grac. (TBK.) Wczoraj przed południem przy licznych udziale rozpoczęła obrady trzecia austriacka konferencja w sprawie opieki nad nmysłowo chorymi.

LITERATURA I SZTUKA.

Piśmiennictwo.

The Historians' History of the World. Dziejopisarza dzieje świata — z pod tytułem „Treściwa opowieść powstania i rozwoju narodów, według wielkich pisarzy wszystkich czasów“. W 25 tomach, nakładem wydawnictwa dziennika „The Times“, Londyn 1908. Wydawnictwo najprzedniejszego organu kulturalnej myśli angielskiej podejmuje od r. 1903 doniosłe prace na polu i literatury ogólnej i ogólnego czytelnictwa. Główne z nich, to wydanie wielkiej Encyklopedyi Brytańskiej z bardzo wielkim udogodnieniem warunków nabycia cennego dzieła, następnie założenie w Londynie głośnej księżnicy (The Times Book Club), gdzie można kupić prawie każde nowe dzieło za mniej, niż trzecią część jego ceny księgarskiej — wreszcie świeżo wyszła „Dzieje świata“ praca zbiorowa, której układem zajmował się od szeregu lat znany historyk, Dr. Henry Smith Williams,

Formatu wielkiej 8-ki (jak nasze „Monumenta historica“), wspaniale pod względem typograficznym, ozdobione kilkoma tysiącami rycin i fotograficznych reprodukcji słynnych obrazów, mające wreszcie osobny (XXV) tom Skorowidzu, dzieło jest stosunkowo nie drogie, a dla członków „Book-Clubu“ było do niedawna szczególnie tanie. Opracowanie poszczególnych działów jest pod względem metody nierówne. Najobficiej i w formie najbardziej zajmującej przedstawiają się dzieje Anglii, obejmujące więcej niż pięć tomów, uwzględniające rozwój kolonii aż do końca r. 1906. To samo da się powiedzieć o historii Francji i Niemiec. Dzieje Polski obejmują (w tomie XXIV) stron 123, opowiedziane są na podstawie prac Dunhama, Fletchera, Röpella, de Rulhière'a, de Thou'a, Beera, Webera i innych. Wojna chlo-